

Stanisław Sierpowski
ul. Kossaka 5/5
60-759 Poznań

Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów

1. STALE OBECNE I NARASTAJĄCE NIEZADOWOLENIE OGÓŁU NIEMCÓW z MAŁYCH KORZYŚCI (Wolne Miasto Gdańsk, Nadrenia, Sarra, Zbrojenia)

1. Wstęp

Wśród ważnych dat okresu międzywojennego niezmiennie pojawia się rok 1933. Miały wówczas miejsce doniosłe w skutki zdarzenia, które symbolizują dojście do władzy w Niemczech narodowych socjalistów oraz początek koniunktury światowej oznaczającej kres wielkiego kryzysu gospodarczego. Inne ważne problemy tego czasu schodzą na dalszy plan, chociaż w swym historycznym oddziaływaniu odegrały wybitną rolę. Starczy wymienić nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, głośny krach nadziei związanych ze światową konferencją ekonomiczną czy też wyjście dwóch stałych członków Rady z Ligi Narodów. Ten ostatni fakt odbił się silnym echem w ówczesnym świecie uzewnętrzniając i dynamizując kryzys instytucji genewskiej. Opuszczenie Ligi Narodów przez Japonię i Niemcy rozwiało nadzieje jakie opinia międzynarodowa wiązała z Ligą identyfikowaną z gwarantem szczególnego rodzaju; organizacją zdolną do pacyfikacji stosunków między państwami.

Nie może zatem dziwić, że dla autorów zajmujących się Ligą Narodów cezura roku 1933 zajmuje wyróżniającą rolę. Nadal najbardziej popularna i chyba najlepsza

praca F.P. Walters'a wydziela dla historii Ligi okres narodzin /1919-1923/ stabilizacji /1923-1931/, lata konfliktów /1931-1933/ oraz upadku¹. Podobne cezury znajdziemy także w pracach pozostałych w okresie międzywojennym². Ze zrozumiałych względów cezura roku 1933 jest eksponowana w pracach omawiających dzieje Niemiec. W powodzi doniosłych faktów dokonujących się w tym kraju po objęciu władzy przez Hitlera wyjście Niemiec z Genewy nie znajduje jednak należnego mu - w moim przekonaniu - miejsca³. Pamięta się o nim wszakże i wspomina nawet w pracach omawiających dzieje wewnętrzne. Przykładowo Franciszek Ryszka, któremu nikt nie może odmawiać świetnej znajomości dziejów hitleryzmu w mającej dwa wydania pracy "Noc i mgła" podał, że pretekstem do wystąpienia Niemiec z LN było to, iż "... konferencja rozbrojeniowa pięciu mocarstw, która zebrała się po raz pierwszy w grudniu 1932 r. nie doszła ponownie do skutku, gdyż pozostali partnerzy nie chcieli uznać równouprawnienia hitlerowskich Niemiec na konferencji⁴. Zdanie to nasuwa następujące uwagi: 1. nie było "konferencji rozbrojeniowej pięciu mocarstw", a jedynie konsultacje między pięcioma mocarstwami, które doprowadziły do deklaracji z 11 grudnia 1932 r. o "równouprawnieniu Niemiec" w dziedzinie zbrojeń; 2. nie kwestionowano praw Niemiec hitlerowskich do równoprawnego traktowania na Konferencji Rozbrojeniowej, ale w kwestii zbrojeń; 3. "pozostali partnerzy" Konferencji Rozbrojeniowej w ogóle nie przyjmowali do wiadomości deklaracji z 11

¹ F. P. Walters, *A History of the League of Nations*, t. I London, New York, Toronto 1952, s. VII i n.; Aktualność pracy potwierdza to, że w 1960 r. ukazało się jej drugie, a w 1965 r. trzecie wydanie. Prawie dwadzieścia lat od pierwszej edycji ukazało się tłumaczenie hiszpańskie. /*Historia de la Sociedad de Naciones*, Madrid 1971/.

² Por. np. J. Gunther, *Inside Europa*, New York and London 1938 /wyd. 6/, s. 444; G. Le Brun, *Les projets de réforme de la Société des Nations*, Paris 1938, s. 6; G.M. Gathorne-Hardy, *A Short History of International Affairs 1920 to 1938*, London 1938 /koncepcja cezur tej pracy zaprezentowana w pierwszym wydaniu w 1934 nie uległa zmianie także w następnych doprowadzonych do wybuchu wojny/. Por. tłumaczenie francuskie, Paris 1946 /Edward Cabat Carr /*International Relations between the two World Wars 1919-1939*, London 1948, t.1, s. V-VII/ okres 1930-1933 nazywa latami kryzysu i powrotu polityki siły. Wyróżnienie to wynika z roli jaką autor przywiązuje dla agresywnych poczynań Japonii, której polityka na dalekim wschodzie odegrała doniosłą rolę w zakresie destabilizacji stosunków międzynarodowych. Charakterystyczne, że problem ten jest najsilniej podzielany przez badaczy brytyjskich, amerykańskich i radzieckich.

³ Hitler, *Deutschland und die Mächte. Materialien Zur Außenpolitik des Dritten Reichs*, Düsseldorf 1978

⁴ F. Ryszka, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław 1966, s. 262.

grudnia, traktując ją jako porozumienie osiągnięte bez ich udziału i poza normalną procedurą konferencji.

Małą uwagę jaką przywiązuje się do prac nad dziejami Ligi Narodów powoduje, że czołowy badacz stosunków międzynarodowych i dyplomacji międzywojennej Henryk Batowski wyrzucał Paulowi Schmidtowi w posłowie do jego pamiętników, że wymienia nazwiska jak np. Te Watera - rzekomego Wysokiego Komisarza Brytyjskiego dla Afryki - którego "... nie da się w ogóle zidentyfikować"⁵. Tymczasem, *Annuaire de la Société des Nations* /za rok 1937/ podaje, że Charles Théodore Te Water był w latach 1930 - 1936 delegatem Unii Południcwo-Afrykańskiej na Zgromadzeniach Ligi Narodów. Udział ten szczególnie zaznaczył się właśnie w 1933 r., kiedy pełnił on obowiązki Przewodniczącego Zgromadzenia. Jego podpis widniał np. na depeszy wysłanej 7 października 1933 r. do kanclerza Dolffuss'a, w którym Assemblée przekazywało najlepsze życzenia powrotu do zdrowia oraz radość z powodu nieudanego zamachu⁶.

Decyzje Rzeszy z jesieni 1933 r. widziane z genewskiego, uniwersalnego punktu widzenia - mimo wszystkich uszczypliwych uwag tak licznych w odniesieniu do faktycznej roli spełnianej przez Ligę Narodów - nabierają szczególnej wymowy i znaczenia. Wywarły one doniosły wpływ nie tylko na politykę wielkich mocarstw ale także na decyzje przedsiębrane przez wiele mniejszych państw, w tym także Polskę.

Ekspozycja 1933 r. ma w odniesieniu do Ligi Narodów i to dodatkowe znaczenie, że koncentruje się w nim wyłączna odpowiedzialność hitleryzmu za przerwanie współdziałania w ramach instytucji genewskiej. Ten uproszczony /może lepiej: wygodny/ pogląd można przyjąć jedynie przy równoczesnym podkreśleniu, że

⁵ H. Batowski, *O dyplomacji niemieckiej 1919-1945*. W: P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965, s. 624/5.

⁶ por. *Société des Nations /SdN/, Journal Officiel /J.O./*, Nr 115 Actes de la XIV Session Ordinaire de l'Assemblée, Genève 1933, s. 69; wzmianki o nim podaje także M. E. Burton, *The Assembly of the League of Nations*, Chicago-Illinois 1941 /m.in. w aneksie/. Trudno też zgodzić się z jednoznaczną opinią H. Batowskiego odmawiającą Te Water'owi miana Wysokiego Komisarza - jak to uczynił P. Schmidt. Zarówno redaktor *Annuaire de la Société des Nations* 1937 /Geneve 1937, s. 731/ G. Ottlik /który sporządzał indeks osób na podstawie informacji pochodzących od zainteresowanych, wypisywanych na specjalnie wydrukowanych formularzach/ jak i w oficjalnym składzie delegacji na Zgromadzenie, Te Water figuruje jako Hout Commissaire à Londres - High Commissioner in London - por. np. *S.d.N. I. O.* Nr 115, s. 9.

zdobycie władzy przez narodowych socjalistów było apogeum procesów charakteryzujących się wyraźnym ewoluowaniem sytuacji wewnętrznej państwa w kierunku dominacji poglądów prawicowych i nacjonalistycznych. Nie można przeto kwestii wyjścia Niemiec z Genewy rozpatrywać w wąskim przedziale czasowym, a więc roku a tym bardziej jesieni 1933 r. Był to bowiem proces, który nawarstwiał się latami. Kumulował on w sobie awersję i obawy nie tylko samych Niemiec i ich sojuszników z "wielkiej wojny" lecz także państw żywo mających w pamięci mniej lub bardziej odległą tragedię narodową. Takie ujęcie problemu wyjścia Niemiec z Genewy nie jest możliwe do zaprezentowania w niniejszym artykule, w którym starano się przede wszystkim uwypuklić złożoność samej kwestii, zasługującej na szersze, bardziej wszechstronne i wnikliwe omówienie.

W dotychczasowych pracach badawczych poświęconych Lidze Narodów i roli Niemiec w instytucji genewskiej w szczególności, marginalne miejsce zajmowała prasa w sensie czynnika opiniotwórczego jak również jednego z instrumentów polityki międzynarodowej. Wynika to w głównej mierze z olbrzymiej ilości dokumentacji wyprodukowanej bezpośrednio przez agendy Ligi - obficie wzbogaconej przez ministerstwa spraw zagranicznych poszczególnych krajów - które stanowią dostatecznie szeroką i rozległą podstawę źródłową /trudną zresztą do ogarnięcia/. Jednakże wgląd w prasę pozwala pełniej i lepiej ocenić miejsce Ligi Narodów /i poszczególnych jej członków/ w ówczesnym świecie /choć głównie Europie/ oraz wysforować się z problemem poza tajne posiedzenia Rady Ligi, zacisza gabinetów, noty, instrukcje itd.

Wagę problemu uświadamia to, że np. na XI Zgromadzeniu Ligi w 1930 r. reprezentowanych było 420 organów prasowych i 34 agencje informacyjne⁷. Z pism codziennych ochoczo i w dużym zakresie korzystały setki różnych organizacji, stowarzyszeń politycznych, które konferowały specyficzny klimat wśród aktywnych politycznie warstw społecznych różnych krajów. Wydarzenia wiodące do wyjścia Niemiec z Ligi Narodów nie były tylko - jak to najczęściej się przedstawia jedynie

⁷ Amuaire de la SdN, 1931, s.713.

grą rządów⁸. Był to w istocie problem żywo zajmujący ówczesną opinię publiczną. Manipulowanie i stymulowanie nastrojów społecznych, np. w Niemczech nie zaczęło się przecież po 30 stycznia 1933 r.

2. Rola i miejsce Niemiec w Lidze Narodów

Pierwsze lata instytucji genewskiej charakteryzowały się stosunkowo niewielkim zainteresowaniem jej pracami ze strony głównych mocarstw. Wynikało to przede wszystkim z nieobecności w Genewie Stanów Zjednoczonych oraz tego, że głównym forum decyzji pozostała Konferencja Ambasadorów. Przemiany wewnętrzne we Francji i Wielkiej Brytanii w 1924 r. uzewnętrznione zwycięstwem sił lewicowych wpłynęły pośrednio także na zmianę sytuacji Ligi Narodów. Zamykał się okres kwestionowania instytucji genewskiej, w którym główną rolę odgrywali entuzjaści pokoju, prawnicy, teoretycy. Liga stawać się poczęła instrumentem dyplomacji i wielkiej polityki. Premierzy i ministrowie spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i Francji uczestnicząc w posiedzeniach Rady Ligi /w pierwszych latach średnio pięć w roku/ i dorocznym Zgromadzeniu, z natury rzeczy inspirowali podobnie reprezentatywny udział innych, głównie europejskich dyplomatów⁹. Autorytet Ligi stopniowo rósł. Wyniesiony on został wyjątkowo wysoko przez V Zgromadzenie, w czasie którego uzgodniono tekst tzw. Protokołu Genewskiego o pokojowym rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych.

Równie silny rezonans społeczny powodowały wiadomości o krokach Niemiec w sprawie przyjęcia ich do Ligi Narodów, Próby Austrii i Bułgarii zostały pozytywnie załatwione już przez I Zgromadzenie w grudniu 1920 r., Węgry zostały przyjęte na III Zgromadzeniu /18 września 1922 r./¹⁰.

⁸ Ch. Fraser, *Der Austritt Deutschlands aus dem Völkerbund, Seine Vorgeschichte und Seine Nachwirkungen*, Bonn 1969.

⁹ Zdecydowanie większe trudności z udziałem w bieżących pracach Ligi a nawet Zgromadzeniach Ogólnych mieli wysokiej rangi politycy krajów pozaeuropejskich. Wiązało się to przede wszystkim ze znacznymi odległościami i niechęcią części polityków do korzystania - szczególnie w latach dwudziestych - z komunikacji lotniczej, niezbyt zresztą wówczas jeszcze dostępnej i popularnej.

¹⁰ *Annuaire de la SdN*, 1920-1927, Genève 1927, s.207 i n.

Jedynie Turcja - spośród byłych państw centralnych nie wykazywała zainteresowania dla udziału w pracach Ligi Narodów. Przyjęcie Niemiec - biorąc pod uwagę ich pozycję zarówno w czasie I wojny światowej, jak również obiektywną rolę jaką odgrywały w stosunkach europejskich - nabierało specjalnie ważnego znaczenia. Liga jako instrument utrzymania status quo stworzonego przez traktaty, wraz z przyjęciem Niemiec musiała stać się terenem walki stymulowanej hasłami rewizjonizmu. Doniosłość potencjalnego konfliktu była przez wszystkich jasno uświadamiana. Nadto jeszcze przyjęcie Niemiec do Ligi kończyło proces otwierania Genewy dla wrogów z czasów "wielkiej wojny" przeciwko którym np. w interpretacji opinii francuskiej w ogóle Liga powstała i miała rację bytu.

Próby wejścia do Ligi przez Niemcy podejmowane już od 1919 r., wobec ich zdecydowanego bojkotu postanowień Traktatu Wersalskiego nie znajdowały należnego poparcia. Era "spełniania" zainicjowana przez Stresmanna stworzyła nowe warunki. Jednakże rokowania nie były łatwe, W memorandum z września 1924 r. rząd niemiecki domagał się zapewnienia, że z chwilą przystąpienia do Ligi otrzyma stałe miejsce w Radzie, Żądano także specjalnej interpretacji artykułu 16 Paktu Ligi dotyczącego stosowania Sankcji. Był to jeden z najważniejszych i trudniejszych do przewyciężenia tematów dyskutowanych niemal przez dwa lata /choć i po przystąpieniu Niemiec nie zszedł z forum międzynarodowych dyskusji/. "Jak długo trwa stan nierówności militarnej - czytamy w memorandum rządu niemieckiego, które via Sekretariat Generalny otrzymali wszyscy członkowie Ligi - w jaki umieściła Niemcy procedura rozbrojeniowa, nie mogą one najzupełniej w przeciwieństwie do innych członków Ligi brać udziału w zarządzeniach przymusowych postanowionych przez Ligę na zasadzie art. 16. Naród rozbrojony, który nie posiada nawet środków dostatecznych do obrony swoich granic, otoczony sąsiadami potężnie uzbrojonymi i rozporządzającymi najbardziej nowoczesnym uzbrojeniem, nie może na wypadek międzynarodowych konfliktów wyrzec się od razu polityki neutralności"¹¹.

¹¹ Szczegółowo analizuje J. Spenz, Die diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924-1926. Ein Beitrag zur Außenpolitik der Weimarer Republik, Göttingen etc, 1966, s. 33 i n.; tekst polski w: Przegląd Polityczny, zał. do t. II /1925/, s. 11 i n.

Próby wejścia Niemiec do Ligi z przedwstępnymi zastrzeżeniami odnośnie art. 16 spotkały się z wyraźnym sprzeciwem zdecydowanej większości pozostałych państw-członków Ligi, mimo to rząd niemiecki w piśmie adresowanym do Sekretarza Generalnego z 12 grudnia 1924 r. powrócił do sprawy art. 16, czyniąc z niego ośnowę zabiegów o zbliżeniu się do Genewy. Pismo to stało się okazją do wykazania w jakiej to szczególnie trudnej i niebezpiecznej sytuacji znajdowały się Niemcy pozbawione wszelkich możliwości obrony. Problem art. 16 był jedynie środkiem, za którym kryła się w bliższej perspektywie równość zbrojeń, w dalszej zaś całkowite wyeliminowanie ciężarów Traktatu Wersalskiego¹². Starano się przekonać członków Ligi, że - opanowane pokojową wolą Niemcy - tylko wówczas będą mogły wypełnić wynikające z Paktu Ligi zadania o ile będą faktycznie równoprawnym pod każdym względem członkiem instytucji genewskiej. Niebezpieczeństwo potencjalnej agresji - pisał Stresemann 12 grudnia 1924 r. do sir Eric Drummonda - dotyczy prawie wszystkich członków Ligi przybiera jednak "... rozmiary nie do zniesienia dla takiego kraju, który jak Niemcy zajmuje położenie środkowe, a jest zupełnie rozbrojony". Podkreślono również, że istniejąca przewaga militarna niektórych państw nie da się pogodzić z samą ideą Ligi. "Organizacja ta wymaga w gruncie rzeczy takiego stanu zbrojeń wszystkich państw przy którego określeniu uwzględnianoby równomiernie, przynajmniej w przybliżeniu położenie geograficzne i rozmiar terytorium państwa"¹³.

Plany niemieckie odnośnie warunków przyjęcia ich do Ligi Narodów, wobec silnych kontrowersji jakie wywołały wśród członków Rady Ligi, stały się podmiotem

¹² Wskazywał na to np. H. Stegeman, *Des Zrugbild von Versailles*, Berlin und Leipzig 1926, s. 350 i n., który odnotowywał także silny rezonans w opinii niemieckiej interpretacji art. 14 Paktu stwierdzającego, że Stały Trybunał Sprawiedliwości międzynarodowej /STSM/ będzie rozpatrywał wszystkie sprawy o charakterze międzynarodowym przedłożone przez strony. Obawy Niemiec odnośnie zastosowania procedury art. 14 Paktu są bardzo wymowne. J. Spenz, *Die diplomatische*, *passim* nie zwrócił uwagi na specjalne znaczenie art. 14, co o tyle jest słuszne, że problem ten głównie funkcjonował w walce wewnętrznej jaka wokół przystąpienia Niemiec rozgorzała w kraju. Wywołała ona zresztą olbrzymi wzrost tekstów powstałych na temat Ligi, chociaż i w latach wcześniejszych produkcja publicystyczna, a także naukowa była znaczna - por. F. Junthe, H. Svelstrup, *Das Deutsche Schrifttum über den Völkerbund 1919-1925*, Berlin 1927, ss. 72; z nowych A. Pheil, *Der Völkerbund Literaturbericht und Kritische Darstellung Seiner Geschichte*, Dormstadt 1976, ss. X. 1965.

¹³ J. Spenz, *Die diplomatische*, s. 54-55; stanowisko Stresemanna doskonale ilustruje jego notatka odnośnie niemieckiej polityki w kontekście art. 16 Paktu sporządzona z 3 stycznia 1925, w: G. Stresemann, *Vermächtnis*, Berlin 1932, Bd. II, s. 21 i n.

negocjacji prowadzących do traktatu reńskiego. Między lutym a październikiem 1925 r. w stanowisku brytyjsko-francuskim wykrystalizowało się iunctim między negocjowanym traktatem gwarancyjnym a sprawą udziału Niemiec w pracach Ligi¹⁴. Wywołująca silny rezonans kwestia interpretacji art. 16 została w trakcie rokowań rozstawiona zgodnie z generalnymi, ogólnymi celami wyłożonymi w przytoczonych powyżej notach adresowanych do Sekretarza Generalnego¹⁵. Dzięki skutecznemu poparciu dyplomacji brytyjskiej, Stresemann zdołał doprowadzić do pierwszego, poważnego wyłomu w Pakcie Ligi. Locarno - choć w Pakcie Reńskim tego nie stwierdzono, ani też nie doszło do nowelizacji brzmienia art. 16 Paktu - przyznawało Niemcom warunkowy udział w ewentualnej zbiorowej akcji Ligi Narodów podjętej na podstawie art. 16 uzależniony od położenia geograficznego /w domyśle: miejsca akcji/ i stanu uzbrojenia.

W myśl art. 10 Paktu reńskiego, układy lokarneńskie miały wejść w życie w chwili złożenia wszystkich ratyfikacji w archiwach Ligi Narodów oraz po wejściu Niemiec do Ligi. Pierwszy z tych warunków nie nastęczał zasadniczych trudności, chociaż ze względów taktycznych dokumenty ratyfikacyjne złożono w Sekretariacie Ligi dopiero 14 września 1926 r. Bardziej złożony, wymagający współdziałania wszystkich stron zainteresowanych powodzeniem paktów lokarneńskich był problem "godnego wprowadzenia Niemiec do Ligi". Oficjalna nota rządu Niemieckiego z 8 lutego 1926 r. adresowana do Erie Drummonda, w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi stawiała problem stałego miejsca w Radzie¹⁶. Rada Ligi na posiedzeniu zwołanym Już cztery dni później /12 lutego/ zdecydowała zwołaniem na 8 marca nadzwyczajnej Sesji Zgromadzenia z następującym programem: 1. rozpatrzenie

¹⁴ Na temat wiodącej roli polityki brytyjskiej w rokowaniach lokarneńskich por. L. Karoj, Wielikobritanija i Lokarno, Moskwa 1961; W. Weidenfeld, Die Englandpolitik Gustaw Stresemann Teoretische und praltische Aspekte der Außenpolitik, Mainz 1972; P. Urbanitsch, Grossbritannien und die Verträge von Locarno, Wien 1968.

¹⁵ J. Krasuski, /Liga Narodowa w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich, W: Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim, Poznań 1963, s. 567, oraz Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932, Poznań 1975, s.226/ wskazuje na kompromisowy charakter postanowień lokarneńskich odnośnie art. 16. Widzi zarazem słusznie, że "ograniczenie zobowiązań Niemiec stwarzało dla nich sytuację uprzywilejowaną jako przyszłego członka Ligi Narodów". Byłby to zatem wyraźnie "zwycięski kompromis"; por. także W. Grzankowski, Zagadnienie sankcji międzynarodowych Ligi Narodów, Warszawa 1930, s. 101 i n.

wniosku o przyjęcie Niemiec; 2. przyjęcie decyzji odnośnie ewentualnych propozycji Rady w sprawie zmiany tj. rozmieszczenia składu Rady.

Zrealizowanie tego programu nastręczyło trudności: Zgromadzenie 17 marca na wniosek Francji przyjęło kompromisową rezolucję, w której konstatające trudności wyrażono nadzieją ich przezwyciężenia na zwyczajnej Sesji Zgromadzenia we wrześniu, co umożliwiłoby Niemcom wejście do Ligi Narodów¹⁷.

Tego samego dnia delegat Brazylii na forum Zgromadzenia złożył wniosek o przyznanie jej również stałego miejsca w Radzie. Podobne życzenia formułowały delegacje Hiszpanii oraz Polski. Ponadto inicjatywa reorganizacji Rady spotkała się z silnym sprzeciwem. Z jednej strony mocarstwa nie chciały powiększenia liczby państw posiadających stałe miejsce w Radzie /prócz Niemiec, co wynikało z uzgodnień lokarneńskich/, z drugiej zwolennicy tzw. demokracji w Lidze, czyli państwa jak np. Szwecja były w ogóle przeciwnie stałym miejscom w Radzie.

Znalezienie formuły kompromisowej zostało poświęcone specjalnej komisji, która prócz członków Rady objęła także delegatów Niemiec /choć nie były jeszcze członkiem Ligi! Argentyny, Chin, Polski i Szwajcarii. W ciągu maja 1926 r. Komisja zaproponowała reorganizację Rady Ligi poprzez: 1. powiększenie liczby członków Rady do 14 /w tym 5 stałych, a więc jedno dla Niemiec/ i 9 nie stałych; 2. stworzenie miejsc niestałych /nie więcej niż trzech/ przez umożliwienie ponownego wyboru niestałych członków Rady, którzy uprzednio uzyskają zgodę 2/3 głosów Zgromadzenia /w głosowaniu tajnym/. Brazylia niezadowolona z tego rozwiązania 10 czerwca zrezygnowała z zajmowanego od powstania Ligi niestałego miejsca w Radzie oraz zgłosiła wystąpienie z Genewy. Podobną decyzję podjął rząd Hiszpanii. Jednakże na skutek usilnych i licznych interwencji oraz obietnicy przyznania jej siége semé - permanent wyraziła zgodę na powrót na łono Genewy. Delegat Hiszpanii nie uczestniczył jednak w trwającym od 6-25 czerwca 1926 r. VII Zgromadzeniu podobnie jak delegacje latynoamerykańskie solidaryzujące się ze stanowiskiem Brazylii /Argentyna, Boliwia, Honduras, Peru oraz Kostaryka, która zgłosiła wy-

¹⁶ S.d.N. I.O. Suppl. Spécial Nr 42, s. 45.

¹⁷ 17. tamże, s. 32.

stąpienie już w końcu 1924 r./.. Pozostałe 48 państw - członkowie Ligi rezolucją z 8 września 1926 r. zdecydowały przyjęcie Niemiec oraz przyznanie im stałego miejsca w Radzie¹⁸.

Niemcy weszły do Ligi po długotrwałej walce zakończonej mimo wszystko ich znacznym sukcesem. Problem art. 16 /i wiążące się z tym utrzymanie dobrej współpracy ze Związkiem Radzieckim/ oraz stałe miejsce w Radzie satysfakcjonowały rząd niemiecki. Rychło też podjęto kroki by wyzyskać grunt Ligi dla: 1. odbudowania pozycji militarnej, 2. wykorzystania protekcji nad mniejszościami niemieckimi jako elementu ekspansji żywiołu niemieckiego; 3. podjęcia generalnej ofensywy wobec swych granic zachodnich "osłabionych" porozumieniami lokarneńskimi. Powyższe generalne cele można łatwo pominąć w syntetycznym dążeniu do rewizji status quo w Europie stworzonej przez system wersalski.

Problem wyzyskania dla tego celu art. 19 Paktu Ligi był podnoszony już w czasie dyskusji poprzedzających wejście Niemiec do Ligi. Wymowną opinię - zresztą jedną z wielu na ten temat - przedłożył Stresemann w Reichstagu 24 listopada 1925 r., podkreślając, że art. 19 stawia jasno możliwość rewizji granic co potwierdził m.in. również sekretarz generalny Ligi, sir Erice Drummond¹⁹.

Nadzieje Francji, która starała się zaszczepić także swoim wschodnioeuropejskim sojusznikom, że w atmosferze genewskiej rewizjonizm niemiecki ulegnie stępieniu okazały się płonne. Wiele uwagi przywiązywała do Ligi Narodów prasa francuska częstokroć podnosiła, że postulaty rewizjonizmu terytorialnego były w istocie swej sprzeczne z samą zasadą istnienia Ligi. Wyrażano pogląd, że państwa, które stale podtrzymują atmosferę zagrażającą sprawie bezpieczeństwa mając na celu rewizję granic, powinny zostać wezwane do wytłumaczenia tego rodzaju postępowania na forum Zgromadzenia. W przeciwnym

¹⁸ *Annuaire de la SdN 1920-1927*, s. 220. Spośród trzech państw domagających się stałego miejsca w Radzie najwięcej wątpliwości okazała Polska, której 7 Zgromadzenie przyznało prawo do r na dalsze trzy lata /otrzymała 36 głosów wobec 32 potrzebnych do kwalifikowanej większości/.

Hiszpania została wybrana do Rady w 1928 r. również z prawem do r .

¹⁹ Obszerniej omawia J. Krasuski, *Liga Narodów...*, s. 559 i n. oraz *Stosunki polsko-niemieckie*, s.191 i n.; także Ch. Fraser, *Der Austritt*, s. 120 i n.

razie LN będzie pracowała w atmosferze niepewności i nie spełni pokładanych w niej nadziei²⁰. Liczne enuncjacje prasowe podnoszące niebezpieczne dla systemu wersalskiego dążenia Republiki Weimarskiej dramatyzowały publikacje jak np. korespondenta berlińskiego *The Times'a*, który pisał, że wszystkie partie w Niemczech bez względu na swe credo polityczne dążą do rewizji granic. Różnice między nimi w tej sprawie upatrywał jedynie w kwestiach taktycznych²¹. Podejmowane próby modyfikacji stanowiska Rzeszy nie dawały efektów. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jako charakterystyczną można podać inicjatywę lorda Roberta Cecila, m. in. silnie zaangażowanego w działalności Union Internationale des Associations pour la Société des Nations oraz brytyjskiej League of Nations Union, który na łamach *Berliner Börsen - Courier* w artykule pt. "Quo Vadis Germania" stawiał narodowi niemieckiemu szereg pytań powstałych w oparciu o analizę stosunkowo niedawnej historii i zestawienia jej wyników z współczesnością. Czy naród niemiecki - pytał Cecil - może sobie pozwolić na ponowne ofiarowanie wojnie milionów swej młodzieży tylko dlatego, że między kilkoma państwami istnieje współzawodnictwo? Czy gotowe są znów ponieść olbrzymie wydatki wojenne miast załatwić nieporozumienia na drodze pokojowej, a posiadane środki obracać na cele pożyteczne²²?

Za rzecz naturalną przyjąć można odpowiedź jaką na łamach wspomnianego wyżej dziennika udzielił Werner von Rheinbaben, dla którego jedność ogółu Niemców była skutkiem upokarzającego dyktatu Wersalskiego. Dlatego też nie można dłużej - bez obawy poważnego zaszkodzenia międzynarodowej pracy

²⁰ *Le Matin*, 6.VII.1928 /art. Sauerweina/.

²¹ *The Times*, 15.1.1931, Czołowy dziennik włoski *Il Popolo d'Italia* /19.VIII.1930/ pisał, że może Niemcy mogłyby się pogodzić na długie lata z poniesionymi w I wojnie stratami, ale nie ma w całym tym państwie takiego, któryby nie zgodził na stratę prowincji wschodnich na zawsze. Po ukazaniu się drukiem pamiętników Stresemanna, R. Poincaré w *Illustration* /21.V.1932/ pisał: "Stresemann spełnił z dużą zręcznością to co uważał za swój obowiązek. Nikt nie może mu z tego zrobić zarzutu. Ale ci spośród Francuzów, którzy uważali go za przyjaciela omylili się. W sprawie akcji Gdańska, w sprawie roli Niemiec w Lidze Narodów nie uczynił Francji najmniejszego następstwa. Nie miał gwałtowności nacjonalistów niemieckich, nie przemawiał językiem Hitlera, ale wykazał nam, że Niemcy nawet najbardziej umiarkowani i rozsądni myślą w gruncie rzeczy tak jak inni i że powinniśmy się łudzić co do uczuć naszych sąsiadów. Czytajmy i odczytujmy pamiętniki Stresemanna. Doradzają nam one mieć oczy otwarte!"

²² *Berliner Börsen - Courier*, 1.II.1931.

pokoju - mieszać przyczyn z następstwami²³. Wywody von Rheinbarena znalazły silne wsparcie w zamieszczonym wkrótce artykule Winstona Churchilla. W opinii czytelników *Borliner Börsen-Curier* Churchill nie tylko dezawuował niesłusznie postawione pytania Cecila /choć do nich nie nawiązywał/, ale za rzecz oczywistą uważał, że Niemcy nie pogodzą się z Traktatem Wersalskim. Jeżeli nawet Niemcy przebolewały utratę Alzacji i Lotaryngii, to nie mogą znieść "otwartych ran" jakimi są "korytarz polski" i utrata Górnego Śląska²⁴.

Ostra walka Niemiec o zmianę Traktatu Wersalskiego budziła obawy, że nie będą oszczędzali także ściśle z systemem wersalskim związanej Ligi Narodów. Między innymi na tej konstelacji poważna publicystyka, głównie francuska formułowała opinie, że sam fakt wejścia Niemiec do Ligi Narodów spowodował trwały kryzys tej organizacji²⁵.

Rozpowszechnienie tego sądu miało swe źródło m.in. w tym, że niemieckie żądania rewindykacyjne stawiane drogą dyplomatyczną wspierane były zgodną kampanią prasową /w tym także, o ile było to wykonalne mniejszościową/. Utwierdzała ona przy tej okazji społeczność niemiecką w niechęci do instytucji genewskiej. Niechęć tą zresztą wyniesiono z lat wcześniejszych, kiedy przedstawiano Genewę jako organizację stworzoną do trwałego gnębienia Rzeszy, czy też utrzymania supremacji Francji na kontynencie. Z drugiej strony traktowano Ligę Narodów wyłącznie z punktu widzenia jej możliwości zaspokojenia dążeń niemieckich. Jeśli natomiast oczekiwania nie spełniały się komentatorzy dyplomatyczni zarówno akredytowani w Genewie²⁶ jak i krajowi prześcigali się w

²³ tamże 4.11.1931.

²⁴ tamże 8.II.1931.

²⁵ por. np. G. Scelle, *Une crise de la Société des Nations*, Paris 1927, passim, szczególnie s. 6 i n., podobnie i perspektywy doświadczeń roku 1933 pisał w *Esprit International* /1934/, s. 165 i n. /*Essai sur la crise de la Société des Nations et ses remèdes* /"któż jednak będzie na tyle naiwny by uwierzyć - pisali w połowie 1930 r. Charl du Hemme i Jacques Hubert - że Niemcy poddadzą się orzeczeniu jakiegoś międzynarodowego arbitrażu?, że nie podejmę kroków zaczepnych kiedy poczuje się na siłach aby zlekceważyć uchwały tej szlachetnej Ligi Narodów" por. Niemcy gotowe do wojny /tł. z franc./, Poznań 1931, s. 161; por. także B. Dexter, *The Years of Opportunity. The League of Nations 1920-1926*, New York 1967.

²⁶ Należy podkreślić, że prasa Niemiec była najliczniej reprezentowana w Genewie. Przykładowo w 1930 r. działało 13 stałych korespondentów /w tym Agencji "Europa Presse" i "Wolff"/ podczas gdy prasa brytyjska miała 8, a francuska 11 stałych korespondentów - por. *Annuaire de la SdN* 1931, s.

atakach kierowanych głównie na Francję. Jej sojuszników środkowo i wschodnioeuropejskich traktowano, w kontekście batalii genewskich jako niegodną indywidualnego zainteresowania tubą Paryża.

Próbkę możliwości prasy w zakresie kształtowania określonych nastrojów społeczeństwa niemieckiego może dać artykuł, bynajmniej nie najbardziej opanowanego gallofobią dziennika centralnego Germania. Następująco komentował on mowę Aristide Brianda wygłoszoną w Senacie przeciwko planowanej niemiecko-austriackiej unii celnej: "Czy Briand brał poważnie tę mowę z pogroźkami? Czy rzeczywiście zaszliśmy tak daleko, że jeden zręczny gracz może miesiącami trzymać w napięciu całą Europę swoją grą, aby nagle odrzucić karty ponieważ przebieg gry go gniewa? Gdzie są te dźwięczne tony o solidarności gospodarczej wytworzonej przez oczyszczenie atmosfery praktycznej, a które Briand jeszcze w styczniu ujął w swej sławnej rezolucji pokojowej? /.../ Jakże słabą musi być wiara polityki francuskiej w wartość traktatu i w trwałość zobowiązań międzynarodowych, gdy się zważy, że jeden protokół gospodarczy między dwoma państwami środkowoeuropejskimi wywraca wszystko do góry nogami²⁷.

Charakterystyczną cechą /obficie znajdującą potwierdzenia w prasie niemieckiej/ polityki niemieckiej było stałe szermowanie groźbami czy tylko medytacjami na temat opuszczenia Genewy. Artykuły przeplatane tezą: albo pełny sukces i satysfakcja dla Niemiec albo groźne konsekwencje dla równowagi międzynarodowej - pojawiły się przy każdej ważniejszej dla Niemiec sprawie. Podstawa ta znajdowała zrozumienie także w części prasy obcej, głównie włoskiej i brytyjskiej. Germanofilski w owych latach The Manchester Guardian 4 kwietnia 1929 przestrzegał np., że jeśli Liga Narodów nie potrafi wziąć w obronę mniejszości narodowych to utrudni Niemcom pozostanie w Lidze. Półtora roku później dziennik ten szedł jeszcze dalej krytykując politykę W. Brytanii, która udzielając stałego poparcia Francji w kwestii rozbrojenia stawia Niemcy w sytuacji bez wyjścia²⁸.

722.

²⁷ Germania 31.III.1931.

3. Walka Niemiec o równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń

Wśród głównych celów dyplomacji niemieckiej znajdowała się likwidacja klauzul militarnych Traktatu Wersalskiego. Zabiegi idące w tym kierunku przedsięwzięto przy różnych sposobnościach, głównie jednak w ramach prac komisji przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej, która rozpoczęła swe prace w połowie 1926 r.²⁹ Wśród dwudziestu reprezentowanych państw był także delegat Niemiec /jeszcze nie będących członkiem Ligi/ oraz Stanów Zjednoczonych. Po prawie pięcioletnich pracach obejmujące wszystkich członków Ligi, a także państwa będące poza nią np. USA i ZSRR, komisja opracowała szczegółowy projekt konwencji rozbrojeniowej pozbawionej wszakże kolumn cyfr, które miano wpisać w czasie powszechnej konferencji rozbrojeniowej. Niemcy i inne państwa zwyciężone popierane przez Włochy domagały się jak najrychlejszego zwołania konferencji. Eksponowano przy każdej okazji, że cz. V Traktatu Wersalskiego nakładała na Niemcy ograniczenia militarne po to, "aby umożliwić przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów...". Na tle interpretacji owego stwierdzenia figurującego we wstępie do cz. V Traktatu Wersalskiego rozwinęła się wielka dyskusja. Generalnie rzecz ujmując Brytyjczycy przyznawali rację Niemcom. Ostatni z żyjących członków "wielkiej czwórki" z 1919 r. D. Lloyd-George w mowie wygłoszonej w Giuldhall oświadczył, że dano wówczas Niemcom zapewnienie, iż jeżeli rozbroją się zgodnie z warunkami traktatu, wówczas inne państwa pójdą za ich przykładem. Zobowiązania tego zwycięzcy nie dotrzymani³⁰. Bardzo aktywny w pracach Ligi Narodów, lord Robert Cecil pisał: "Protesty obecnego rządu Rzeszy Niemieckiej - rządu przecież umiarkowanego - nawet żądania Nazzis i Stahlhelma nie są niczym w porównaniu do ogólnego poruszenia opinii patriotycznej /the uprising of ordinary patriotic opinion/ Niemiec za odzyskaniem swej pierwotnej potęgi militarnej, co zdarzy się niewątpliwie jeżeli Alianci na Konferencji

²⁸ The Manchester Guardian 24.XI.1930 /art. wst./.

²⁹ S.d.N., J.O. XXXIX Session du Conseil, Genève 1926, A.VII, s. 534 /Rés. du Conseil, 8.III.1926/; Le Désarmement et l'organisation de la paix, Geneve 1928, s. 95 i n.

³⁰ The Manchester Guardian 13.X.1932.

Genewskiej 1932 r. nie dotrzymają ostatecznie swych obietnic"³¹ Jednoznacznego poparcia dla też niemieckich w sprawie forsowania problematyki rozbrojeniowej udzielały Włochy³². William F. Dodd, ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie w dzienniku swym wyraził opinię, że polityka francuska jest sprzeczna z duchem klauzul rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego³³.

Spośród liczących się w ówczesnych stosunkach międzynarodowych państw jedynie Francja konsekwentnie broniła formuły: najpierw bezpieczeństwo później rozbrojenie. Odpracowywała też zewsząd formułowane zarzuty o niewywiązaniu się jej z postanowień Traktatu Wersalskiego. W memorandum z 22 lipca 1931 r. rząd francuski pisał: "Przy układaniu traktatów nigdy ani w żadnym miejscu /à aucun moment, à aucun endroit/ nie powiedziano ani nie napisano /n'e e'té dit on écrit/, że poziom zbrojeń, ustalony dla niektórych państw ma być tym, na który inne państwa mają zejść z kolei"³⁴. Ustalony z trudem termin rozpoczęcia KR /2.II.1932/ wywołał wielki powiew nadziei na dokonanie przełomu w stosunkach międzynarodowych. Oczekiwanie na wyniki genewskich obrad podniecali publicyści podkreślając, że po raz pierwszy ogół państw miał przyjąć na siebie dobrowolnie szereg zobowiązań ograniczających ich dotychczasową całkowitą swobodę w dziedzinie organizacji i wielkości sił zbrojnych. Z drugiej strony doświadczenia wyniesione z żmudnych prac komisji przygotowawczej stanowiły asumpt do wskazywania na ogrom trudności. Syntetycznie można je ująć następująco: jeżeli przedstawiciel jakiegoś państwa mówił o rozbrojeniu to chciał je widzieć u innych /najczęściej sąsiadów/, jeśli zaś

³¹ R. Cecil, Konferencja Rozbrojeniowa, W: Przegląd Polityczny, t. 15 /1931/, s. 9.

³² W czasie pobytu min. Dino Grandiego w Niemczech Mussolini w mowie wygłoszonej 25.X.1931 r. stwierdził: "Czyż możemy powiedzieć, że jest równość pomiędzy narodami skoro z jednej strony istnieją niektóre narody uzbrojone jusgu'aux dents podczas gdy z drugiej strony są narody skazane na rozbrojenie" /Il Popolo d'Italia, 26.XI.1931/, obszerniej A. Caioli, L'Italia di fronte a Ginevra, Roma 1965.

³³ W. E. Dodd, Dziennik Ambasadora, 1933-1938, Warszawa 1972, s. 55.

³⁴ Opinia francuska odnośnie dezyderatów "rozbrojeniowych" Niemiec charakteryzowała się daleko idącą jednomyślnością rządu i społeczeństwa. Do wyjątków zaliczyć można stanowisko generała Ch. Nollet'a, który przez pięć lat przebywał w Niemczech jako przewodniczący Mission Interalliée de Contrôle Militaire. Nabrał wówczas przekonania o niemożliwości zmuszania wielkiego kraju do pozostawania rozbrojonym. Pogląd ten wygłosił np. w czasie konferencji zorganizowanej 17 czerwca 1932 r. w Chaire Carnegie du Centre Européen, por. Le Désarmement et e'opinion Internationale, W: Bulletins Centre Européen de la Dotation Carnegie, Paris N^{os} 7-8 /1932/ s. 499 i n.: szerzej J. Minart, Le drame du désarmement français, Paris 1959.

eksponował problem bezpieczeństwa to chciał widział je najpierw dla swego kraju. Stąd dość szeroko wśród polityków rozpowszechniony był brak wiary nie tylko w osiągnięcie konwencji rozbrojeniowej ale nawet liczącej się redukcji zbrojeń. Ta ostatnia ewentualność zresztą nie satysfakcjonowała rządu niemieckiego, który ewentualne ograniczenie zbrojeń a priori traktował jako niepowodzenie konferencji. W instrukcji z 13 stycznia 1932 r. opracowanej dla delegacji niemieckiej na KR jednoznacznie stwierdzono, że zasadniczym celem Rzeszy na konferencji jest całkowita likwidacja stanu wytworzonego przez część V Traktatu Wersalskiego. Bez osiągnięcia tego celu w ogóle "nie wchodzi w rachubę udział Niemiec w konwencji" rozbrojeniowej. Domagając się równości co do metody /Gleichheit der Methode/ podkreślono, że Niemcy winny przyjąć jedynie takie zobowiązania jak państwa sąsiadujące³⁵. Tezy delegacji niemieckiej bynajmniej nie były trzymane w tajemnicy. Baron von Rheinbaben członek delegacji niemieckiej na KR³⁶ w dniu powstania wspomnianej wyżej instrukcji wygłosił w Lessing - Hochschule publiczny odczyt przeznaczony w głównej mierze dla młodzieży akademickiej. Wiele stwierdzeń tam wypowiedzianych, niemal "żywem" zostało zaczerpniętych z instrukcji, przy której tworzenia von Rheinbaben uczestniczył. W sprawozdaniu z tego odczytu powstałym w poselstwie polskim w Berlinie czytamy np.: "Taktycznie delegacja niemiecka będzie wołała o doprowadzenie rozbrojenia innych państw z Niemcami sąsiadujących do poziomu rozbrojenia niemieckiego, a gdy to żądanie na pewno nie przejdzie - wysunięte będzie wymienione wyżej żądanie równouprawnienia w dobrojeniu się Niemiec"³⁷.

³⁵ Obszerniej H. J. Rautenberg, *Deutsche Rüstungspolitik von begium der Genfer Abrüstungskonferenz bis zur Wiedereinführung der Allgemeinen Wehrpflicht 1932-1935*, Bonn 1973, s. 16-17; Z. Mazur /Pakt Czterech, Poznań 1979, s. 99/ powołując się na pracę R. Pfeiffer'a mylnie podał, że instrukcja nosiła datę 15 stycznia 1932.

³⁶ Mianowanie niemieckiego posła w Turcji - Nadolnego - przewodniczącym delegacji na KR było sporym zaskoczeniem. W przeszłości bowiem na czele delegacji niemieckich - i to o mniejszej randze spraw - stali ministrowie parlamentarni. Wiele ciepłych słów napisano w Niemczech natomiast odnośnie udziału w składzie delegacji "... przedstawiciel naszej armii, która posyła do Genewy swoich najlepszych i najbardziej doświadczonych mężów; decyzje te bowiem powinny mieć rozstrzygające znaczenie dla całokształtu obrony Niemiec w przyszłości a tym samym dla bytu naszego narodu" - *Deutsche Tageszeitung* 19.XII.1931.

³⁷ AAN. Del. RP przy Liv, sygn. 192 k. 235, w innym fragmencie sprawozdania czytamy: "Chociaż Niemcy idą do Genewy niemal odosobnione, chociaż muszą walkę przeprowadzić, chociaż muszą

Do Konferencji Rozbrojeniowej, dyplomacja niemiecka przystąpiła więc z jasnym programem. Określenia "equal rights", czy też "égalité des droits" pojawiały się najczęściej w wystąpieniach delegatów niemieckich. Ich tłumacze nie bardzo musieli nawet uważać co było mówione ponieważ "... przy wiecznym powtarzaniu można było wyrecytować z pamięci argumenty na dany temat, nawet jeśli delegat niemiecki wcale tego przedtem nie powiedział"³⁸.

Rokowania prowadzone w pierwszej połowie 1932 r. nie zapowiadały zbliżenia stanowisk. Francja wspierana przez swych "niemocarstwowych" sojuszników konsekwentnie dążyła do utrzymania przewagi militarnej na Rzeszę, którą zapewnił jej Traktat Wersalski. Rzesza z kolei - pomimo celu, dla którego uczestniczyła w KR - szermowała groźbami wycofania się z dyskusji genewskich. Jedną z metod przeciwdziałania tej ewentualności były próby znalezienia sprawniejszej metody pracy. Powolną i ociężałą KR starano się zastąpić - stopniowo w ciągu 1932 r. konkretyzującą się - ideą konsultacji, czy też spotkań informacyjnych w gronie mocarstw. Opory Francji przeciwko takiemu rozwiązaniu były całkowicie uzasadnione, gdyż jej stanowisko wobec żądań Rzeszy nie znajdowało zrozumienia ani w Londynie ani w Rzymie. Reprezentujący Stany Zjednoczone - Norman Davis - choć nie angażował się nadmiernie w meritum konsultacji - to jednak bliski był rozumowania Foreign Office³⁹.

Naciski wywierane na Francję miały różny charakter. Wśród nich – jako licznych zapowiedzi wyjścia Rzeszy z Genewy – znalazła się sugestia niemieckiego ministerstwa skarbu, który w połowie 1932 r. opowiedział się za wstrzymaniem wpłaty składki członkowskiej. Po wielu dyskusjach między A.A. i ministerstwem skarbu postanowiono wpłacić część należnej sumy /ok. 330 tys. marek/ do Disconto Bank, na rachunek Sekretariatu z wyraźnym zastrzeżeniem, że suma ta może być

walkę przeprowadzić, chociaż widzą beznadziejność pozycji, nie wolno im głosić publicznie hasła, że najlepszym wyjściem byłoby po chybionej konferencji uzbrojeniowej - wystąpienie Niemiec z ligi Narodów. Można to - mówi Rheinbaben - myśleć ale nie wolno tego głosić ani w dziennikach ani też w partiach politycznych /tamże k. 237/.

³⁸ Schmidt, s. 32.

³⁹ Rozwój negocjacji między mocarstwami w ciągu 1932 r. odnośnie też niemieckich celowo pomijam odsyłając do cytowanej pracy Z. Mazura, s. 101 i n.

wydatkowana jedynie na cele związane z działalnością Ligi na terenie Rzeszy. Demonstracyjny charakter posunięcia rządu niemieckiego nie ulegało żadnej wątpliwości⁴⁰. Jednak dla dotkniętych światowym kryzysem ekonomicznych społeczeństw chwytliwe były pojawiające się przy tej okazji postulaty ograniczenia wydatków Ligi Narodów, np. na imprezy jak Konferencja Rozbrojeniowa, która kosztowała miliony, a nie dała // żadnych rezultatów. Wielokrotnie problem ten podejmowano w prasie włoskiej, a nawet w Meksyku. Kraj ten, który przystąpił do Ligi Narodów w 1931 r. Już po kilku miesiącach prezentował rozczarowanie do efektów pracy instytucji genewskiej. Niespodziewane się Jednak, że w 1932 r. Meksyk zgłosił chęć wystąpienia z Ligi motywując swą decyzję wyłącznie trudnościami finansowymi. Jednak pół urzędowy dziennik "El Nacional" /17.XII.1932 r./, który odzwierciedlał poglądy meksykańskiego MSZ komplementując idee Jakimi rządzi się Liga stwierdzał, że w praktyce organizacja ta nie zdołała poskromić agresywności i egoistycznych poczynań państw silnych. Bliższego sprecyzowania zastrzeżeń Meksyku dokonał Francisco Castillo, dopiero co mianowany poseł w Paryżu i delegat Meksyku do Ligi, który w rozmowie z Zygmuntem Merdingerem wyeksponował wpływ na ich decyzje rozwoju konfliktu chińsko-japońskiego. W sprawie tej Meksyk był zdecydowanie po stronie Chin "... z uwagi na podobieństwo interwencji Japońskiej w Mandżurii z interwencją amerykańską w Ameryce Łacińskiej. Działalność Ligi w tym konflikcie nie zadowalała Meksyku i zawiodła pokładane w niej nadzieje"⁴¹.

Postawienie tej kwestii przez Meksyk /choć w końcu kryzys w ich stosunkach z Ligą został zażegnany/ wskazuje na bulwersujące opinię międzynarodową wypadki

⁴⁰ Przepisy finansowe ligi wyraźnie określały sposób opłacania przez członków swych składek - na konto bankowe Sekretariatu w jednym z banków szwajcarskich i we frankach złotych. Oczywiście Sekretariat nie mógł zgodzić się na przyjęcie składki w formie zakomunikowanej przez rząd Rzeszy. Problem był tym delikatniejszy, że funkcje Sekretarza Generalnego - pod nieobecność Drummonda - pełnił wówczas Niemiec Albert Dufour - Feronce. Składka Niemiec wynosiła niespełna 2,5 mln franków złotych. Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica /PIPZ/, nr 27 /1932/ s. 823/4 także L. G. Marcantonato, L'administration financière de la Société des Nations, Paris 1938; M. Hill, The Economic and Financial Organization of the League of Nation, Washington 1946.

⁴¹ AAN, Del. LP przy LN, sygn. 5, k. 3 /Pismo Poselstwa RP w Meksyku, 15.XII.1932 r./.

dokonujące się w Azji na skutek agresywnych działań Japonii⁴². Podjęcie przez stałego członka Rady Ligi - Japonię, jesienią 1931 r. działań zbrojnych zmierzających do opanowania Mandżurii stanowił niezwykle doniosłą w skutkach dywersję wobec obradującej KR.

Niemожność wywarcia przez Genewę dostatecznie silnego nacisku na agresora - mimo wielorakich wysiłków - była bardzo wyzyskiwana przez przeciwników prądów pacyfistycznych, idei rozbrojeniowych czy w ogóle Ligi Narodów. Jakże często podnoszono, że mechanizm Ligi okazywał się skuteczny ale jedynie dla zapobieżenia konfliktom między małymi państwami, ułatwiając akcję mediacyjną wielkich mocarstw i nie czyniąc wrażenia zwykłej interwencji lub brutalnego mieszania się do spraw państw trzecich. Jednakże tenże sam mechanizm okazywał się mało przydatny lub zgoła bez wartości jeśli w konflikcie uczestniczyło mocarstwo.

Rozwijający się konflikt japońsko-chiński stopniowo przekształcił się - wobec wymowy faktów - w zmaganie Japonii z Ligą. W kołach Sekretariatu już w połowie 1932 r. ukształtowało się przekonanie o niemożności czynienia "dalszych koncesji dla Japonii"⁴³. Oznaczało to w praktyce możliwość pogłębienia konfliktu i rezygnację Japonii z prac w Lidze Narodowej. Należy silnie podkreślić wpływ sytuacji powstałej wskutek agresji Japonii na poczynania dyplomatyczne grupujące się wokół Konferencji Rozbrojeniowej. Zapowiadana oficjalnie - w Komisji Generalnej KR w lipcu 1932 r. - rezygnacja delegacji niemieckiej z dalszych prac stała się formalnie faktem. 14 września, Von Neurath powiadomił wówczas Hendersona - przewodniczącego KR - że Niemcy nie wezmą udziału w przewidzianym na 20 września posiedzeniu Biura Konferencji⁴⁴. Równocześnie rząd zapowiedział – co

⁴² por. A. Bartnicki, Konflikty kolonialne 1869-1939, Warszawa 1971, R. Bassett, Democracy and Foreign Policy. A case History. The Sino-Japanese Dispute 1931-1933, London-New York-Toronto 1952.

⁴³ AAN, Del. RP przy LN, sygn. 239 k.68 /Genewa 16.VII.1932/ Ta ściśle poufna informacja otrzymana przez min. Zaleskiego o stanowisku sir Eric Drummonda nie oznaczała bynajmniej, że Liga /mocarstwa/ postulat ten zrealizowały. Starczy przytoczyć słowa sir John Simona wypowiedziane na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego w listopadzie 1932 r., kiedy podkreślał, że "... musimy usiłować zachować bezstronność wobec obu antagonistów. Lecz nie możemy sobie pozwolić na spory z Japonią" - por. Y. R. Luo, British Strategy in the Far East, Oxford 1971.

⁴⁴ Tekst pisma von Neuratha do Hendersona oraz odpowiedź tego ostatniego z 18 września opublikował Völkerbund, nr 29, 23.IX.1932, s.10-11; poglądy niemieckie dobrze ilustruje specjalne

nabierało specjalnego znaczenia - budowę pancernika o wyporności 10 tys. ton, którą poprzedni rząd Brüninga uznał za wskazane odłożyć⁴⁵.

Decyzje powyższe wywołały zrozumiałe poruszenie. Premier Herriot w mowie wygłoszonej 25 września w Gramat oskarżył Niemcy, że żywią agresywne zamiary w stosunku do Francji. Zamiast oczekiwanych w Berlinie zapewnień o zrozumieniu ich sytuacji, Herriot w stanowczym tonie mówił o wojowniczych i odwetowych zamiarach Rzeszy. Przemówienie to znalazło w prasie niemieckiej bardzo silny oddźwięk. Dzienniki prawicowe /np. Berliner Börsen-Zeitung, Deutsche Tageszeitung/ brutalnie atakowały Herriota uznając jego wywody za idiotyczne, bezcelne a przy tym wygłoszone z "patosem wędrownego komedianta". Bardziej wstrzemięźliwy Vorwärts piętnował mowę jako faryzeuszowską, a redaktor naczelny najbardziej życzliwego Francji pisma /Berliner Tageblatt/ nazwał Herriota "nacionalistą kryjącym się pod płaszczkiem dobrego Europejczyka".

Mowa Herriota spowodowała kolejny - chyba najsilniejszy od czasu polemik lokarneńskich - wybuch niechęci do Ligi, rzekomo całkowicie opanowanej przez Francję i jej wasali. Dominowała teza, że póki Herriot nie zmieni swych poglądów i to w sposób zasadniczy wszelkie rokowania z Francją zdawały się opinii niemieckiej bezcelowe. Dzienniki lewicowe i centralne wyrażały pewną nadzieję, że Herriot okaże w końcu większe zrozumienie dla postulatu niemieckiego odnośnie równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Nadzieja ta nakazywała doradzać von Neurthowi, aby wbrew naciskom prasy prawicowej nie opuszczał Genewy podczas trwania Zgromadzenia, gdyż gest taki będzie poczytany za dystansowanie się Rzeszy od Ligi i zwiększy jeszcze izolację polityczną. Dobrze uczyniły Niemcy - czytamy w centralnej Germanii - dystansując się od Konferencji Rozbrojeniowej, która całkowicie zawiodła, ale nie nadszedł jeszcze moment na dystansowanie się również i od Ligi Narodów !/.

wydanie Zeitschrift für Politik pt. La Marche des négociations relatives au désarmement depuis l'ouverture de la Conférence /.../ jusqu'à la fin de l'année 1932, Berlin 1933.

⁴⁵ A. François-Poncet, Byłem ambasadorem w Berlinie, Warszawa 1968, s. 32; Karol Radek 14.IX.1932 r. na łamach "Izwestii" opublikował artykuł, w którym stwierdził, że "... jeżeli Francja dopuści do realizacji żądań niemieckich to stoimy przed wzmożoną falą zbrojeń światowych".

Poglądu tego nie podzielała opinia prawicowa. Wg niżej kurczowe trzymanie się Ligi Narodów wydatnie osłabiało pozycję międzynarodową Rzeszy. Skuteczniejsza miała być metoda rezerwy wobec Ligi i trzymanie się na uboczu. Wywarło to zaniepokojenie czyniąc współpracę Niemiec na forum Ligi cenną i pożądaną, wartą następstw. Rozumowanie to wspierano tezą, że bez udziału Niemiec trwałe uregulowanie jakiegokolwiek problemu niemieckiego jest niemożliwe. Dlatego też demonstracyjne opuszczenie Genewy przez Neuratha mogłoby postulatami niemieckim przynieść jedynie korzyści⁴⁶.

Poglądy prawicowej opinii niemieckiej widocznie były bliskie rządowi, który wezwał ministra Von Neuratha do Berlina. Krok ten powitany został z entuzjazmem jako doniosły akt polityczny, przejaw nieustępliwości i energii Niemiec, jako manifestacja przeciw narzucaniu nie odpowiadającej ich aspiracjom formuły rozbrojeniowej. W korespondencjach z Genewy odmalowywano przygnębienie i dezorientację wywołaną faktem, że po raz pierwszy Rzesza nie będzie reprezentowana w Zgromadzeniu i Radzie przez członka rządu. Spodziewano się, że na tle stanowczego kroku von Neuratha dojdzie do zamętu w szeregach przeciwników Niemiec.

Powiększająca się liczba "stanowczych decyzji rządu Rzeszy wynikała m.in. z poparcia jakiego udzielała mu mediacyjna działalność pozostałych mocarstw, głównie Wielkiej Brytanii. Prasa tego kraju z zadziwiającą jednomyślnością od lata 1932 r. podkreślała, że dezyderaty Rzeszy co do równouprawnienia, zarówno z politycznego jak i moralnego punktu widzenia były uzasadnione. Spodziewano się przy tym, że Niemcy doznawszy ustępstw ze strony państw uzbrojonych, podejmą zobowiązanie utrzymania własnych zbrojeń na umiarkowanym poziomie, w tym przeświadczeniu The Times nawiązując do toczących się w Genewie obrad pisał /30.IX.1932/, że ani Zgromadzenie ani Rada Ligi nie są odpowiednimi organami dla rokowań w tak delikatnej materii jak rezygnacja Niemiec z udziału w pracach KR. Bezpośrednie rokowania mogą być najlepiej prowadzone przez rządy najbardziej zainteresowane. Zasadniczo odmiennego zdania były państwa, które The Times

⁴⁶ PIPAZ, nr 21 /1932/, s. 933-5.

odgradzał od możliwości wpływu na kierunek rokowań. Wyraźnie negatywny stosunek do negocjacji poza KR prezentowały rządy Polski i państw Małej Ententy. Nie miały one wszakże większego wpływu na stanowisko głównego mediatora – Wielkiej Brytanii, która w ciągu października i listopada 1932 r. zdołała zbliżyć sprzeczne stanowiska Francji i Niemiec⁴⁷. "Gdy więc na początku bm. /grudnia/ zwołana została tak gorąco upragniona przez Mac-Donalda konferencja 5 mocarstw w Genewie, można było się spodziewać, że po uporczywej walce formalnej, Francja ustąpi, byle pozwolono jej ustępstwo to ująć w formułę zewnętrznie ratującą prestige jej dotychczasowej polityki"⁴⁸. Ową formułą było stwierdzenie - zaakceptowane w tzw. deklaracji z 11 grudnia – przyznające Niemcom oraz innym państwom rozbrojonym na mocy traktatów pokojowych "równouprawnienia w ramach systemu zapewniającego wszystkim państwom bezpieczeństwo ..." ⁴⁹. Porozumienie to, osiągnięte po wielu latach uporczywych zabiegów dyplomacji niemieckiej stanowiło - przysłowiowy - milowy krok na drodze do odzyskania przez Rzeszę de iure pozycji wielkiego mocarstwa, a więc pośrednio do wyzwania się z "kajdan" Traktatu Wersalskiego. Taka interpretacja deklaracji z 11 grudnia dominowała w Niemczech, gdzie podkreślano, że oddawała ona Rzeszy jedynie to co kiedyś bezprawnie jej zabrano. Ta reakcja wywołała niepokojące korespondencje, które pojawiły się w głównych dziennikach europejskich. The Times /12.XII./ - niezależnie od optymistycznego artykułu wstępnego - opublikował także korespondencję z Berlina, w której przewidywano, że Niemcy nie zadowolą się jedynie uznaniem na papierze ich moralnego prawa do równouprawnienia. Korespondent Le Matin /Barrès/ w rozmowach z wpływowymi osobistościami AA dowiedział się, że równouprawnienie zostało przyznane Niemcom w całej rozciągłości i bez żadnych specjalnych warunków. Korespondent powstrzymywał się od powtarzania słów i projektów niemieckich mężom stanu ponieważ były one tak śmiałe i dochodziły do tak nieprawdopodobnych wniosków że - nie mogąc ujawnić nazwisk - byłby zapewne we

⁴⁷ por. szerzej Z. Mazur, s.110 i n.

⁴⁸ AAN, Del. RP przy LN, sygn. 220, k. 7 /Raport polityczny z Paryża - 14.XII.1932 r. - do min. J. Becka/.

⁴⁹ tekst deklaracji w: Polityka Narodów, z.1-2 /1933/ s.97.

Francji posądzony "co najmniej o przesadę"⁵⁰. Dopiero przyszłość pokaże - donosił z Genewy The Manchester Guardian - czy Niemcy będą tak samo interpretowały deklarację jak np. Francja. Powstały wówczas dokument uważał za mądrze zrehabilitowany, ale właśnie ta mądrość może pozwolić na jej interpretację w zupełnie sprzeczny sposób⁵¹. Z tych całkowicie uzasadnionych obaw narodziła się deklaracja Edwarda Raczyńskiego przedłożona 14 grudnia 1932 r. w Komisji Generalnej KR, w której rząd polski - zastrzegał sobie prawo sprecyzowania swego punktu widzenia na tezy zawarte w komunikacie "... o głównych rezultatach rozmów, jakie miały miejsce w Genewie pomiędzy reprezentantami Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch /.../ w czasie studiowania ich przez kompetentny organ konferencji zgodnie z normalną procedurą. Tylko przestrzegając tej procedury będziemy mogli przyczynić się do trwałego rozwiązania, które będzie uwzględniało interesy wszystkich państw"⁵². Solidarność z powyższym oświadczeniem wyraziły delegacje Grecji, Hiszpanii, Jugosławii, Rumunii, Urugwaju i Związku Radzieckiego. Pozostałe delegacje prócz bezpośrednich autorów deklaracji z 11 grudnia - /jak z przekąsem pisała Germania z Genewy 15.XII./ żywo oklaskiwały zastrzeżenia Polski. Der Tag zrzucał winę na Francję, która "wysunęła naprzód wasali" by pod kierownictwem Polski zaprotestowali przeciwko dalszym naradom pięciu.

Deklaracja z 11 grudnia nie mogła przezwyciężyć impasu w jakim znalazła się KR. Głównym problemem - tak jak i poprzednio - pozostało pytanie w jaki sposób pogodzić żądania Niemiec i ich zwolenników co do obiecanego równouprawnienia bez zagrożenia bezpieczeństwa Francji i ich przyjaciół. Po jednym z przemówień

⁵⁰ Le Matin 14.XII.1932; Le Temps 12.XII.1932 w artykule wstępnym podkreślał, że deklaracja zamiast żadanego przez Niemcy bezwzględnego równouprawnienia dawała obietnicę równouprawnienia uwarunkowanego stworzeniem systemu gwarantującego wszystkim państwom równe bezpieczeństwo. Ponieważ dodane jest jeszcze i to, że ten system bezpieczeństwa ma być opracowany przez KR, to jasne jest, że wyłączona jest , wszelka możliwość zbrojeń mocarstw rozbrojonych przez traktaty pokojowe.

⁵¹ The Manchester Guardian 12.XII.1932; Tego samego dnia Daily Herald pisał, że byłoby ślepym oszukiwaniem samego siebie jeśliby mniemano, że deklaracja z 11 grudnia rozwiązywała prawdziwe problemy. Dziennik uważał, że zostały one jedynie odłożone.

⁵² Tekst w: Gazeta Polska, 15.XII.1932; dnia poprzedniego G.P. opublikowała obszerny wywiad z min. J. Beckiem, w którym realistycznie stwierdzał, że wynik konsultacji 5 państw "... należy uznać za leżący w pierwszym rzędzie w interesie Niemiec" - por. także J. Beck, Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931-1937, Warszawa 1938, s. 42-3.

gen. Kurta von Schleichera opiniotwórczy *Le Temps* /17.I.1933/ zwracał uwagę, że mowa stanowiła "nader nie pomyślny wstęp do konferencji rozbrojeniowej" mającej wznowić prace 2 lutego 1933 r. Kanclerz Niemiec zdaje się pojmować równouprawnienie jako nieograniczoną niczym swobodę w decydowaniu o swej organizacji wojskowej i o używaniu całej broni jaka zostanie przyznana "żytku państw nieograniczonych przez traktaty pokojowe. Byłby to nader dziwny wynik KR - konkludował *Le Temps* - gdyby pod pretekstem urzeczywistnienia równouprawnienia doszło do ponownego uzbrojenia narodów rozbrojonych.

W rocznicę szuranego otwarcia KR, 2 lutego 1933 r. poświęcono w Genewie do stołu obrad przy którym - już tylko teoretycznie - miano osiągnąć porozumienie w sprawie rozbrojenia lub chociażby ograniczenia zbrojeń. Wśród kularowych, dominujących negocjacji punktem centralnym stała się sprawa interpretacji deklaracji z 11 grudnia traktowanej w Niemczech jako zgody na nieuniknione w niedalekiej przyszłości uzbrojenie się Rzeszy. Hitler w kilka dni po objęciu władzy, 3 lutego 1933 r. określił rok 1938 - jako datę gotowości armii niemieckiej⁵³. Przy tym założeniu udział delegatów Rzeszy w obradach różnych komisji działających w ramach KR miały przede wszystkim destruktywny charakter. Na problem ten zwracano wielokrotnie uwagę. Genewski korespondent "Gazety Polskiej" 14 marca 1933 r. pisał: "Obecnie Niemcy i inni przeciwnicy bezpieczeństwa przestali się bawić w kunktatorstwo i gdy doszło do głosowania nad tym czy ma być zawarty kontynentalno-europejski pakt wzajemnej pomocy, Niemcy, Włochy i Węgry nie tylko głosowały przeciw, ale jeszcze odmówiły udziału w Komitecie powołanym do przygotowania projektu paktu dając w ten sposób wyraz swej zdecydowanej woli nie uczestniczenia w żadnym pakcie, któryby osłabiał możliwości agresji".

Wraz z upadkiem diskutowanego od grudnia 1932 r. "konstruktywnego" planu francuskiego /oraz kilku innych mniej przykuwających uwagę delegatów/, na forum Komisji Generalnej 16 marca 1933 r. Mac Donald przedłożył plan, który w opinii Brytyjczyków miał być "ostatnią próbą" uratowania Konferencji. Nie wchodząc w meritum planu - który szedł po linii jak najprostszego ustalenia zasad przyszłej

⁵³ por. R. Poidevin, J. Bartiéty, *Les relations franco-allemandes*, Paris 1977, s. 287.

konwencji rozbrojeniowej - można powiedzieć, że większość delegacji uwzględniła dramaturgię sytuacji zarysowaną przez Mac Donalda w godzinnym przemówieniu. Żadna z delegacji nie odrzuciła zasad na jakich się opierały sugestie brytyjskie. Liczne były jednak - nierzadko się wykluczające - zastrzeżenia, które poszczególne delegacje formułowały w toku ciągnącej się - z przerwami - do 8 lipca debaty⁵⁴. Szczególnie źle przyjęto propozycje brytyjskie w Niemczech, choć plan Mac Donalda podwajał stan osobowy Reichswehry i określał go na poziomie 200 tys. - równym z Francją, Włochami i Polską. Der Tag /17.III./ pisał, że Niemcy zwabione do Genewy przyrzeczeniem z 11 grudnia "zostały tam obite"; "... nie byłoby od rzeczy wobec takiego spisku zastanawiać się nad tym, czy mamy w ogóle jeszcze czego szukać w Genewie".

Opinia powyższa wskazuje, że rozważania co do sensu udziału Niemiec w pracach Ligi pozostawały niezmiennie aktualne. Zyskały one nawet na sile, gdyby zdecydowani wrogowie instytucji genewskiej - hitlerowcy znaleźli się u władzy. Min. von Neurath ciesząc się w historiografii opinią osoby mitygującej nazbyt stanowcze decyzje Hitlera w dziedzinie polityki zagranicznej⁵⁵ w marcowym numerze Volk und Reich /1933 r./ zapowiadając ostateczne sprecyzowanie żądań w sprawie bezpieczeństwa Niemiec "stanowiące nieprzedawnione prawo każdego narodu" podkreślał, że od 12 lat Rzesza czeka nadaremnie by państwa potężnie uzbrojone wypełniły swe zobowiązania. "Dzisiaj - pisał von Neurath - cierpliwość nasza dobiega końca". To ostatnie zdanie znalazło się we wszystkich dziennikach niemieckich, które k marca przedrukowały fragmenty wynurzeń niemieckiego ministra.

Równocześnie kanałami dyplomatycznymi Hitler zgłaszał zastrzeżenia odnośnie możliwości wykorzystywania mechanizmu Ligi Narodów do

⁵⁴ Omawia go m.in. H. J. Rautenberg, Deutsche, s. 95 i n.; Giovanni Bernardi /Il disarmo navale fra le due guerre mondiali, Roma 1975, s.554 i n./ prezentujące jedynie propozycje morskie pomieszczone w planie Mac Donalda oraz zestawienia zgłoszone przez różne kraje potrzebował na to 15 stron w książce dużego formatu!

⁵⁵ pr. np. Ch. Bloch, Hitler und die europäischen Mächte 1933-34. Kontinuität oder Bruch, W: Hamburger Studien zur neueren Geschichte, Frankfurt a/Mein 1966; G.A. Craig, The German Foreign Office from Neurath to Ribbentrop, W: The Diplomats 1919-1939, Princeton, New York 1953, s.406 i n.

rozwiązywania zadań przez nią stawianych. Opowiadał się natomiast za kontynuowaniem bezpośrednich negocjacji, które - jak tego dowiodły obrady w grudniu 1932 r. - są zdecydowanie bardziej efektywne. Głosząc podobne opinie stał się Hitler obiektywnym - choć jedynie taktycznym jak utrzymuje Zbigniew Mazur - sojusznikiem idei "koncertu mocarstw" utożsamianego z paktem czterech Mussoliniego⁵⁶. Próby sformalizowania poprzez układ, toczących się poza Ligą Narodów konsultacji mocarstw w celu uzgodnienia działań i zamiarem narzucenia ich państwom trzecim, byłby zasadniczo sprzeczne z literą i duchem Paktu Ligi. Podjęcie tych rokowań przy równoczesnym zerwaniu Japonii z Ligą narodów uzewnętrzniało jej niewątpliwy kryzys. Ciągący się od wielu lat konflikt między Boliwią i Paragwajem, mimo wysiłków Ligi Narodów zaognił się do tego stopnia, że w 1933 r. weszły one formalnie w stan wojny.

W ciągu wiosny i lata 1933 r. niepomniernie zmalała wiara szczególnie państw mniejszych w Ligę Narodów jako organizację gwarantującą bezpieczeństwo międzynarodowe i status quo. Zagrożone planami rewizjonistycznymi państwa Europy środkowowschodniej podjęły ich ostrą krytykę. Zapowiedzią kierunku interesującego Rzeszę w związku z planem Mussoliniego był artykuł *Deutsche Tageszeitung* /26.III.1933/, który pisał, że projekty rewizji, wydające się Małej Entencie nie do przyjęcia - w najmniejszym stopniu nie mogą zadowolić kraje obrabowane i uciśnione, przede wszystkim Niemcy i Węgry. W dniu podpisania paktu czterech, 15 lipca dziennik Mussoliniego *H Popolo d'Italia* eksponował, że porozumienie uwzględniając możliwość rewizji traktatów wyłącza jedynie rewizję gwałtowną i dlatego powołuje się na art. 19 Pakt Ligi - przez co odnosi się również do organów Ligi /!/. Zaznaczono przy tym, że ilość spraw, które, które rządy największych mocarstw europejskich będą mogły rozważać jest nieograniczona.

Negocjacje wokół paktu czterech odegrały destrukcyjną rolę z punktu widzenia prac genewskich. Rzesza "mając w zanadru pertraktacji w "gronie wielkich" raz po raz stawiała problem zerwania z KR - gdzie problem równouprawnienia nie znajdował praktycznie wyrazu. Szczególną niechęć argumentacja dyplomacji Francji,

⁵⁶ por. Z. Mazur, s. 162 i n.

która podkreślała, że równouprawnienie przyznane w końcu 1932 r. nie może być zastosowane wobec nowych warunków jakie powstały na skutek zmian w sytuacji wewnętrznej⁵⁷. Pogląd ten znajdował zrozumienie także wśród innych delegacji, które reżim hitlerowski zrażał uprawiany na wielką skalę polityką terroru wobec swych przeciwników politycznych. Do nich zaliczani zostali zwolennicy niemieckiego pacyfizmu, mającego w swych szeregach cały ideowy aktyw Deutsche Liga für den Völkerbund. Stosunkowo słabo zorganizowany, pozbawiony szerszego społecznego zaplecza niemiecki ruch pacyfistyczny w ciągu 1933 r. został wyeliminowany z niemieckiej sceny politycznej. Obok komunistów i socjaldemokratów, pacyfiści znaleźli się w tworzonych obozach koncentracyjnych, które przez jedenaście miesięcy rządów NSDAP "zgromadziły" około 100 tys. osób⁵⁸. Szerokim rezonansem - szczególnie w instytucji genewskiej odbiła się polityka rasowa hitleryzmu. Zjednoczyła ona w antyniemieckim froncie liczne komitety ligowe, z różnymi organizacjami syjonistycznymi.

Łamanie podstawowych, tradycyjnych zasad demokracji burżuazyjnej wzniewało obawy o przeniesienie sprawdzonych w stosunkach wewnętrznych metod do sfery polityki międzynarodowej. Asumptem dla wzrostu w podobnym kierunku idących komentarzy było przemówienie Hitlera wygłoszone 17 maja 1933 r. w Reichstagu. W tej zręcznie zredagowanej mowie zaprezentował się jako szef rządu formułującego nieoczekiwane, choć zarazem dalekie od kapitulacji żądania. Nawiązując do przegłosowanej w Genewie 11 maja rezolucji włączającej formacje paramilitarne do efektywów przyznanych poszczególnym armiom /wbrew stanowisku delegata Rzeszy/ stwierdził, że każda próba pogwałcenia woli Niemiec na

⁵⁷ por. Ch. Fraser, *Der Austritt*, s.154 i n.

⁵⁸ por. A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933-1945*, Warszawa 1973, s. 64; także K. R. Grossmann, *Emigration, Die Geschichte der Hitler-Flüchtlinge 1933-45*, Frankfurt a/Mein 1969; Należy podkreślić, że pisma pacyfistyczne, choć stale borykające się z trudnościami finansowymi i niskonakładowe stanowiły ważne źródło informacji dla dość jednolicie w sprawach istotnych dla Rzeszy instruowanych czytelników. Tytułem przykładu - tygodnik pacyfistyczny *Das Andere Deutschland* /10.10.1931 r./ pisząc o polskiej inicjatywie rozbrojenia moralnego podnosił milczenie względnie ironiczny ton wielkiej prasy "nawet porządnych dzienników Rzeszy /.../ Czyżby nie chciały one pokazać swoim czytelnikom jak wielka istnieje różnica między polską polityką rządową a tym co się w Niemczech nazywa polityką?"

drodze zwykłej majoryzacji może tylko oddalić je po konferencji: "Byłoby nam również trudno nadal należeć do Ligi Narodów"⁵⁹.

Przemówienie Hitlera zawierało także zwroty wdzięcznie brzmiące w zaalarmowanych wzrostem haseł rewizjonistycznych stolicach najbardziej uczulonych na ekspansję niemiecką tj. Warszawie i Paryżu⁶⁰. Tzw. Friedensrede Hitlera złagodziło także trwający kryzys w pracach KR na tle problemu równouprawnienia. Delegacja niemiecka wycofała sugestie poprawek do planu Mac Donalda i wyraziła zgodę na dalszą dyskusję w oparciu o jego założenia. Nie przyniosły one wszakże istotnego zbliżenia stanowisk i spowodowały odroczenie obrad do połowy października. Przewodniczący Konferencji Henderson w lipcu /10-23/ odwiedził Paryż, Rzym i Berlin starając się o przełamanie impasu. The Times /10.VII./ pisał o pielgrzymce Hendersona mającej na celu ratowanie KR. Journal des Debats /12.VII./ uznał jego wysiłki za bezprzedmiotowe, gdyż KR przestała być - wobec uzbrojenia się Niemiec - sprawą aktualną.

Odroczenie obrad KR w publicystyce szczególnie życzliwej Lidze Narodów, starano się powiązać z rozpoczętą 12 czerwca 1933 r. w Londynie światową konferencję ekonomiczną i monetarną. Poprzedzone wielomiesięcznymi przygotowaniem obrady, które miały określić sposoby przezwyciężenia recesji gospodarczej zakończyły się fiaskiem. Po sześciu tygodniach dyskusje delegacji poszczególnych rządów rozjechały się z niczym - jeśli pominąć podpisaną przy tej okazji deklarację o określeniu napastnika⁶¹. Idee międzynarodowej współpracy na polu gospodarczym doznały klęski. Zwycięstwo odnieśli zwolennicy i izolacjonizmu.

Niewielkie szansę sukcesu miały trwające równolegle poszukiwania formuły odnośnie spełnienia sugestii wyrażonej w deklaracji mocarstw z 11 grudnia. W ciągu

⁵⁹ H. J. Rautenberg, *Deutsche*, s.117 i n. A. François-Poncet /s. 94/ eksponuje rolę głosowania nad formacjami paramilitarnymi pisząc: "Niewątpliwie od tej chwili Hitler zaczął brać pod uwagę zerwanie i wycofanie się zarówno z KR jak i z Ligi Narodów".

⁶⁰ por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań 1965, s.42 i n. Podkreślona przez M. Wojciechowskiego ostrożna reakcja Gazety Polskiej wyrażona w art. z 19 maja została wzmocniona w duchu nieprzychylnym dla Hitlera - w artykule z 22 maja. Dostrzeżono mianowicie w mowie Kanclerza "ducha rozbiorów Polski".

⁶¹ por. A. Skrzypek, *Strategia pokoju*, Warszawa 1979, s. 57 i n. podstawowe: B. V. Damalas, *La réorganisation de l'économie mondiale. Les tentatives infructueuses de la SDN et les efforts actuels*

lata 1933 r. Francja, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uzgodniły poprawki do planu Mac Donalda. Szły one w kierunku wprowadzenia dodatkowych zabezpieczeń, o które usilnie zabiegano w Paryżu. Wprowadzono więc pojęcie czteroletniego tzw. próbnego okresu, w czasie którego zamierzono uruchomić system i aparat kontroli i połączone ze stopniowym przekształceniem się Reichswehry w armię o charakterze milicyjnym. Całkowitą równość zamierzano zrealizować dopiero w drugim etapie t.j. w perspektywie lat 5-8. Pomijając mniej ważne w tym wypadku różnice między Londynem a Paryżem co do pojmowania zasady "skutecznej kontroli", należy wskazać na zasadniczą niechęć do jej przyjęcia nie tylko w Niemczech ale i we Włoszech. Mussolini kontynuując swe poparcie dla tez niemieckich opowiadał się za dozbrojeniowymi sugestiami budowanymi na haśle o prawie każdego narodu do posiadania sił defensywnych. Zresztą pojęcie broni defensywnej ulegało w rokowaniach "rozbrojeniowych" istotnej ewolucji. W ostatniej fazie negocjacji opinia niemiecka pojmowała ją jako wszystko to co inne mocarstwa uznają za niezbędne dla swojej obrony. Był to zatem nie kamuflowany postulat pełnej równości w dziedzinie zbrojeń. *Expresis verbis* mówił na ten temat von Neurath 15 września grożąc, że jeśli mocarstwa będą nadal lekceważyły ciążyący na nich obowiązek rozbrojenia, to Rzesza będzie "... miała prawo i obowiązek zapewnić równość bezpieczeństwa własnemu narodowi zgodnie z własną oceną oraz bez wahania i bez fałszywych skrupułów". Zmiana w taktyce ministra Rzeszy miała swe źródło w dyskusji jaka trzy dni wcześniej miała miejsce podczas pierwszego po przerwie letniej posiedzenia gabinetu Rzeszy. Zgodzono się z poglądem von Neuratha, że sytuacja ogólna stwarza Rzeszy warunki do wycofania się z Genewy. Krok ten uznano za w pełni uzasadniony i jak najbardziej wskazany⁶².

de l'ONU, Paris 1947, ss. 595.

⁶² Ch. Fraser, *Der Austritt*, s. 177 i n. Zamieszczenia te nie były wsparte propagandą prasową. Przeciwnie z łam prasy niemieckiej znikły tak częste w przeszłości groźby opuszczenia Genewy. Sprawy tej nie podnosiły także dzienniki innych państw świadome roli jaką dla Ligi Narodów i w ogóle sytuacji międzynarodowej miałyby usunięcie się Rzeszy z Genewy. Odnosił się wszakże należy genewską korespondencję H. Korab-Kucharskiego /*Gazeta Polska*, 21.IX.1933/ gdzie pisze o stosunku Niemiec hitlerowskich do Ligi zaznaczył: "Traktują oni tę instytucję jako płód złośliwy traktatu wersalskiego mającego na celu utrzymanie narodu niemieckiego w poniżającym położeniu zwyciężonego. Odmawiają oni więc Genewie wszelkich dalszych praw. Zanim zażądają jutro czy

Trudności w postępie dyskusji toczących się zresztą głównie poza Genewą, w stolicach mocarstw europejskich, spowodowały wzrost głosów powątpiewających w szansę KR. The Morning Post - zazwyczaj życzliwie oceniający postulaty Niemiec - uznał, że "konferencja rozbrojeniowa już umarła, lecz nie została jeszcze pogrzebana". W tej sytuacji doradzanie Francji by się rozbroiła w obliczu wojowniczych Niemiec równałoby się doradzaniem jej zguby⁶³. W de Lournal /29.IX.1933/ zamieszczono które można uznać za zgodne z kierunkiem działania dyplomacji francuskiej i myślenia ogółu obywateli: "uważajmy, by próba porozumienia z Niemcami hitlerowskimi nie doprowadzała nas do poświęcenia siły naszej armii, która stanowi jedyną gwarancję bezpieczeństwa jaką jeszcze posiadamy".

4. Goebbels delegatem na 14 Zgromadzenie

Zapowiedziany już w maju 1933 r. termin XIV Zgromadzenia uległ przesunięciu z 4 na 25 września. Decyzję taką podjęła Rada Ligi na nadzwyczajnej Sesji 3 lipca na podstawie "sugestii otrzymanych przez Sekretariat Generalny"⁶⁴. Rezygnacja z ukształtowanej już tradycji zwoływania Zgromadzenia, w pierwszy poniedziałek września była uzewnętrznieniem trudności, które chciano przezwyciężyć przed rozpoczęciem Assemblée /podobnie rzecz się miała w poprzednim roku w związku z konfliktem mandżurskim/. Punkt ciężkości negocjacji coraz wyraźniej przesunął się jednak poza agendy Ligi Narodów, Journal de Nations w dniu otwarcia Zgromadzenia w artykule wstępnym pt. "Il faut que l'Assemblée parle" podkreślał, że porządek dzienny Zgromadzenia zawiera tylko drugorzędne kwestie podczas gdy świat znajduje się w stanie silnego wzburzenia. Zgromadzenie

kiedyś - bo nastąpi to na pewno - likwidacji nadlemańskiego organizmu, ostrzegają go dzisiaj bez ogródek, by się więcej nie wtrącał do politycznej Europy".

⁶³ The Morning Post, 19.IX.1933; Związany finansowo z Rzeszą Daily Herald tego samego dnia uznał, że francuskie propozycje zbrojeniowe oznaczają zamianę KR w konferencję poszukującą jeszcze bardziej skutecznego - niż istniejący sposób stosowania wojskowych postanowień Traktatu Wersalskiego. Jednoznacznie negatywny stosunek Niemiec do francuskich propozycji syntetyzuje opinia Deutsche Tageszeitung /8.XI.1933/ gdzie postulat kontroli zbrojeń nazwano "Torpedę wycelowaną w konferencję rozbrojeniową".

musi wypowiedzieć się np. w kwestii planowanego "po cichu" odroczenia KR i kontynuowania narad w ramach paktu czterech, co przecież stanowiłoby poważne naruszenie zasady równości będącej podstawą Paktu Ligi. W czasie obrad Zgromadzenia nie można uciec od ostatecznej, autentycznej interpretacji tego tak tajemniczego paktu, który wg Francuzów odnosi się do spraw obchodzących cztery mocarstwa, natomiast dla Niemców i Włochów stanowi podstawę dla reorganizacji Europy, Zgromadzenie nie może uniknąć zajęcia się sprawą Austrii czy też prześladowaniami Żydów w Niemczech.

Nie trudno dostrzec, że większość spraw podniesionych w powyższym artykule *Journal de Nations*, który uchodził w opinii niemiecko-włoskiej jako porteparol interesów francuskich związana była z trudnościami powstałymi na tle polityki niemieckiej. Będąca w trakcie unifikacji prasa Rzeszy nie kryła, że rachuby na zmianę postępowania delegacji niemieckiej w Genewie są nieuzasadnione. Starano się zarazem rozwijać tezę o zjednoczeniu się Genewy przeciwko słusznym żądaniom od lat wysuwanym przez Berlin. W Zgromadzeniu widziano zatem forum wielkiej rozprawy między Niemcami a pozostałymi państwami, tym bardziej, że Genewa nigdy jeszcze w swej historii nie była tak wrogo usposobiona wobec Niemiec. W przełamywaniu "wału nieprzyjaźni" liczone na zrozumienie kół brytyjskich, przeświadczonych, że Niemcy nie mogą bez końca zadowalać się obietnicami. Ponadto nie można w nas wmawiać - pisał np. *Deutsche Allg. Ztg.* 26.IX.1933 - "że przez najbliższe krytyczne lata Niemcy nie powinny w ten czy inny sposób wzmacniać swej obronności.

Delegacja niemiecka po przyjeździe do Genewy, 20 września /von Neurath przyjechał dzień później/ skonstatowała – zgodnie z oczekiwaniami - zjednoczenie się świata zachodniego przeciwko hitlerowskiemu Niemcom⁶⁵. Jednym z mniej ważnych ale liczących się powodów był udział w składzie delegacji⁶⁶ - prócz znanych

⁶⁵ P. Schmidt, s.251.

⁶⁶ Delegacja niemiecka zgodnie z "Liste des Membres des Déléguations" /SdN, J.O. Suppl. Spécial Nr 115, s. 9-10/ składała się z 25 osób. Zastępcami delegatów byli Friedrich Gaus, Freiherr von Rheinbaben, Ernst Freiherr von Weizsäcker. Sekretarzem generalnym był von Kamphoevener, szef Urzędu Ligi Narodów w A.A. Pod względem liczby najsilniejsza była delegacja Francji 39 osób, której ustępowała delegacja Italii /31 osób/ i Wielkiej Brytanii /30 osób/. Delegacja polska liczyła

już na forum Ligi von Neuratha i von Kellera - dra Goebbelsa, który nierzadko, w sposób nad wyraz brutalny wypowiadał się o instytucji genewskiej. Maurice Pernot w *Reune des Deux Mondes* nazwał przyjazd Goebbelsa "ane insolente provocation"⁶⁷. Z drugiej strony udział ministra propagandy w składzie delegacji Rzeszy wywołał opinie wskazujące na pozytywną rolę Ligi jako miejsca spotkań, do których nie byłoby innych sposobności. *The Times* /26.IX.1933/ wyrażając niepokój spowodowany samoizolacją Niemiec pisał, że kontakty, które delegacja niemiecka zaczęła nawiązywać oraz jej udział w pracach Ligi powinny przyczynić się do wciągnięcia Niemiec do rodziny narodów. Nadzieje były tym większe, że powszechnie zwracano uwagę na rolę jaką spełniał Goebbels w strukturze władzy Rzeszy.

Goebbels wpisany na listę członków 6 Komisji Zgromadzenia /sprawy polityczne; tradycyjnie najważniejsza Komisja/ w ogóle nie wziął udziału w jej pracach. Pojawił się tylko raz na jednej Sesji Zgromadzenia Ogólnego. Na forum Ligi nie przemawiał. Był jednak bardzo aktywny w kuluarach, gdzie poruszał się z zupełną swobodą. "Gdyby się nie wiedziało kim był można by naprawdę uwierzyć, że jest najbardziej w świecie pokój miłującym i ugodowym człowiekiem"⁶⁸.

Najpoważniejszą inicjatywę publiczną Goebbelsa była konferencja prasowa zwołana na 28 września – przeddzień jego wyjazdu z Genewy. Wśród przedstawicieli prasy, tłumnie zjeżdżających na każde Assemblée, zaproszenie do siedziby delegacji

17 osób, Hiszpanii 10, Chin 20, Kanady 9 itd. Liczby te ulegają znacznemu, nierzadko kilkakrotnemu powiększeniu jeśli uwzględnić pracowników danych narodowości pozostających na etatach LN oraz pracowników dyplomatycznych konsularnych i technicznych wchodzących w skład obsady etatowej stałych przedstawicielstw poszczególnych państw przy LN.

⁶⁷ *Revue des Deux Mondes*, 1.XI.1933, s. 185. Za sztandarową mowę Goebbelsa ilustrującą jego stosunek do Ligi można uznać przemówienie w czasie manifestacji w berlińskim Lustgarten w lipcu 1932 r. "Gdy my narodowi socjaliści stworzymy rząd naszej niemieckiej ojczyzny, komedia genewska skończy się. Zwali się koniec z posiedzeń Rady, obrad komisji i podkomisji rozbrojeniowych. My narodowi socjaliści wejdziemy tak jak przystoi mężom niemieckim. Załadamy co się nam należy i weźmiemy to sobie. Widzę już jak wspólnicy francuskiej polityki szantażu, sklepikarze i handlarze, agenci światowego judaizmu przerażą się, biali ze strachu, gdy pięść niemiecka uderzy w stół i pokaże tym delegatom murzyńskich kolonii, przestępców i spekulantów, że naród niemiecki obudził się i że ma szefa, z którym trzeba się liczyć" - cyt. wg *Gazety Polskiej* 23.X.1933; Helmut Heiber wydając pisma Goebbelsa /J.Goebbels, *Reden*, Band s. 1932-1939, Düsseldorf 1971, s. 43-50/ pominął ten fragment mowy w Lustgarsten /zaznaczając w przypisie, że tekst nie jest pełny/.

⁶⁸ P. Schmidt, s. 275.

niemieckiej /Hotelu Carlton/ wywołało żywe dyskusje. Próby zbojkotowania zaproszenia przez przedstawicieli prasy lewicowej i zostały zmajoryzowane nadzieją na sensacyjne wiadomości. Wobec około 200 dziennikarzy /źródła niemieckie podają 300/ Goebbels eksponował pokojowe intencje rządu Rzeszy, Sumitując się, że w czasie rewolucji narodowej dochodziło czasem do bezprawnych aktów przemocy ze strony skrajnych elementów starał się pozyskać w ogromnej większości niechętnie mu środowisko. Zakończywszy swe przemówienie zszedł z podium i w swobodnej rozmowie odparowywał liczne pytania. Wśród przedstawicieli prasy, szczególnie frankojęzycznej gładki sposób bycia i manifestowana ugodowość Goebbelsa wywołały wielką irytację. Deutsche Tageszeitung /29.IX./ zdając swym czytelnikom sprawę z sukcesu Genewskiego pisał, że argumentacja zaprezentowana przez Goebbelsa była tak sugestywna, że "szowinistyczne" dzienniki francuskie " w ogóle zapomniały języka w gębie". Istotnie dzienniki francuskie nie zajmowały się hasłami zaprezentowanymi 28 września w Hotelu Carlton zastanawiając się - jak to przykładowo czynił Albert Julien w Petit Parisien - że tak niepozorny, mało sympatyczny, mało aryjski osobnik, nie władającym żadnym językiem mógł pociągnąć za sobą tak wielki kraj jak Niemcy⁶⁹.

Wizyta Goebbelsa w Genewie - oraz towarzyszących mu osób wywodzących się z kręgów partyjnych - należy traktować jako próbę oceny sytuacji nad Lemanem przez specjalnych wysłanników nowego kierownictwa Rzeszy. Rekonesans ten wypadł dla Genewy niekorzystnie. W rozmowie z min. Beckiem do jakiej doszło z inicjatywy delegacji niemieckiej 26 września Goebbels "... być może pod wpływem rozczarowania jakiego doznał na konferencji genewskiej, a może chcąc przydać wagi wrogim Lidze Narodów argumentom ..." mówił o "ruinie Ligi Narodów"⁷⁰.

⁶⁹ "Le Petit Parisien" 29.IX.1933; pełen tekst przemówienia Goebbelsa przedrukowano m.in. w Völkerbund nr 73 29.IX.1933. Należy zaznaczyć, że pismo to ukazujące się od 1928 r. jako miesięcznik przemianowane zostało z początkiem 1932 r. na dwutygodnik /z podtytułem Die Abrüstungskonferenz/ a redakcję przeniesiono z Berlina do Genewy. Od wspomnianego nr 73 z mową Goebbelsa zmieniono wydawcę i Deutsche Liga für Völkerbund zastąpiono Zeitschrift der Deutschen Gesellschaft für Völkerbundfragen. Zmiana ta rzecz jasna nie miała li tylko charakteru formalnego.

⁷⁰ J. Beck, Dernier rapport, Meuchâtel, 1951, s. 27.

Paul Schmidt uczestniczący w oficjalnych i nieoficjalnych kontaktach Goebbelsa na terenie genewskim zanotował opinię ministra będącą syntezą jego stosunku do Ligi Narodów: "Co za straszna atmosfera, co za nieporządek, co za intrygi, co za nieuczciwość. Tylko w jednym są zgodni międzynarodowi przedstawiciele genewscy w swej wrogości do narodowo-socjalistycznych Niemiec. Wszyscy dali mi to wyraźnie odczuć, choć pozornie byli nie wiem jak przyjacielscy"⁷¹.

Nadzieje na poprawę stosunku Niemiec do Ligi Narodów związane z pobytem Goebbelsa w Genewie spowodowały, że w ciągu pierwszych dni trwania Assemblée delegaci poszczególnych państw nie kwapili się do udziału w dyskusji. Oczekiwano na wypowiedzi pierwszych delegatów mocarstw, świadomość szczególnej powagi sytuacji podniecały wyjątkowo liczne, prywatne, zakulisowe konsultacje i narady. "Nie pamiętam - a bywałem tutaj bez przerwy od narodzin Ligi - takiego krzyżowania spotkań, rozmów, audiencji, herbatek, śniadań i obiadów. Każdy lub każdy bez mała, każdego spotykał w miarę możliwości bez świadków. Przy czym nigdy te liczne kontakty nie były omglone taką tajemnicą. Komunikaty, jeżeli się je w ogóle ogłasza są wyjątkowo zwięzłe. A gdy zapytać takiego pana, który się z innym wyklócał przez dwie bite godziny, przybiera niewinną minkę i mówi: To trudno streścić. Mówiło się o wszystkim mniej więcej, o wszystkim po trochu i trochę po łebkach"⁷².

Prym w poufnych negocjacjach wiedli przedstawiciele mocarstw zabiegających o ruszenie z martwego punktu KR, Efekty tych narad, w których szczególną aktywność rozwijali Mac Donald i sir John Simon zreferował ten ostatni

⁷¹ P. Schmidt, s. 280; A. François-Poncet /s.96/ napisał, że Goebbelsa przyjęto w Genewie "...niechętnym szmerem i szyderstwami".

⁷² Gazeta Polska 30.IX.1933 /Autor tej świetnej charakterystyki H. Korab-Kucharski zatytułował swoje sprawozdanie z Genewy "Pokątne Zgromadzenie". Formalną zachętą dla zwolenników tendencji elitarystycznych w łonie Ligi było inauguracyjne przemówienie na forum Zgromadzenia urzędującego przewodniczącego Rady, Norwega - J. L. Mowinckel'a. Stwierdził on mianowicie, że tylko uprzednie porozumienie pomiędzy mocarstwami może doprowadzić do sukcesu KR i przywrócenia Lidze Narodów posiadanego wcześniej prestiżu. SdN. J.O., Suppl. Spécial Nr 115, s. 28. Poglądy zaprezentowane przez Mowinckel'a wywołały żywy rezonans. Szczególnie wysoko oceniono je w Italii uznając, że jest to uczciwe przyznanie się Ligi Narodów do własnej bezsilności i zarazem przekazania jej atrybutów w ręce czterech mocarstw.

von Neurathowi 28 września. Newralgiczne kwestie - czteroletni okres próbny /lub przejściowy/ dla uzyskania przez Niemcy de facto równouprawnienia oraz problem kontroli postępu stopniowej transformacji niemieckiej siły zbrojnej - zostały utrzymane. W tej sytuacji reakcja von Neuratha była wyraźnie negatywna. Wezwany na konsultacje do Berlina 30 września opuszczał Genewę. Le Figaro nawiązując do tego nagłego wyjazdu pisał, że nad Lemanem zapanowało zwątpienie co do rychłego zobaczenia niemieckiego ministra⁷³. Wkrótce po Neurathie opuścili Genewę także Simon, pierwszy delegat Italii wiceminister Fulvio Suvich, a także Paul-Boncour mimo, że trwały właśnie obrady Zgromadzenia. Powszechnie spodziewano się negatywnej odpowiedzi niemieckiej. Rząd Rzeszy przekazał 6 października do Londynu i Rzymu. Tego samego dnia wieczorem w Genewie Weizsaecker odwiedził Normana Dawisa z informacją o obserwacjach niemieckich odnośnie przedłożonych 28 września propozycji rozbrojeniowych. Pominęto zatem Paryż, co komentowano tam jako świadectwo, że Wielka Brytania i Włochy poszły o wiele dalej w swych propozycjach niż Francja.

Należy sądzić, że ten rozmyślny krok Niemiec obliczony był na utwierdzenie stanowczości Francji lub /co w sumie wychodziło na to samo/ ewentualne całkowite przełamanie jej nieustępliwości. Jasno z tego wynikać miało, że pertraktacje "w starym stylu" przestały Rzeszę interesować.

Niemieckie obserwacje z 6.X.1933 r. choć poczynione w tonie pojednawczym wywołały fale pesymizmu przez swe kategoryczne żądanie natychmiastowego, częściowego dozbrojenia. The Manchester Guardian /7.X./ pisał, że w środowisku genewskim przyjęto kontrpropozycje niemieckie jako potwierdzenie obaw, że celem Niemiec jest osiągnięcie w możliwie najkrótszym czasie przewagi militarnej, a nie ogólne rozbrojenie czy nawet stopniowe osiągnięcie militarnej równości. Agencja "Iskra" 6.X. doniosła z Genewy, że tego dnia rano rozeszła się po kuluarach Ligi wiadomość o niechęci Niemiec do dalszej dyskusji rozbrojeniowej w ramach KR.

⁷³ Le Figaro, 30.IX.1933 r. rozwój dyskusji w Niemczech nad propozycjami brytyjskimi tego okresu obszernie omawia H. J. Rautenberg, Deutsche, s. 154 i n.

Stoimy więc - pisano - wobec ewentualności albo rozbicia KR przez sygnatariuszy paktu czterech albo też uniemożliwienia na dłuższy czas jej pracy.

Mimo pesymizmu, przewidziane na 9 października posiedzenie prezydium KR - po trzy miesięcznej przerwie - odbyło się. Henderson mimo znanych mu trudności - o czym wymownie świadczyła absencja dwóch głównych negocjatorów Simona i Neuratha - był dobrej myśli. Oświadczył m.in., że jego wizyty w różnych stolicach zbliżyły rozbieżne stanowiska w wielu kwestiach. Wśród spraw mogących być stosunkowo łatwo zamkniętych wyjaśnił kwestię kontroli /?/ oraz problem definicji napastnika. Znacznie dłuższy był rejestr spraw uznających za trudnej 1. czas trwania konwencji /w tym problem 4-letniego okresu próbnego; 2. tonaż czołgów i kaliber artylerii /z tym związane pojęcie broni defensywnej!;/ 3. kwestia broni ciężkiej; 4. zakres produkcji broni i handel nią; 5. lotnictwo wojskowe i morskie; 6. sankcje na wypadek naruszenia konwencji. Również wielką wagę przywiązał Henderson do zastosowania zasady równości, pod którą skrywało się żądanie Niemiec przyznania im tzw. broni defensywnej. Optymistycznie jednak mniemał, że dwu lub trzydniowe /!/ narady między delegacjami pozwolą na usunięcie istniejących różnic. W tym przeświadczeniu sprzeciwiał się sugestiom odroczenia obrad Komisji Generalnej, która - zgodnie z planem - winna 16 października przystąpić do drugiego czytania projektu konwencji. Wprowadzenie do niej niezbędnych poprawek proponował powierzyć delegacji brytyjskiej. Jej przedstawiciel Anthony Eden zastrzegał się jednak, że niepewna sytuacja panująca w Europie nie przyczyni się do załatwienia spornych kwestii. Oświadczenie Edena wywołało niezadowolenie Niemiec które - słusznie zresztą - uznały je za niechętną im akcję. Biuro "Conti" a za nim cała prasa niemiecka podnosiła przy tej okazji, że los KR w dużej mierze zależeć będzie od tego, czy Anglia bez uprzedzeń i rzeczowo pojmie i wykona funkcje uczciwego pośrednika, którą prezydium KR powierzyło jej przedstawicielowi"⁷⁴.

Dochodzące z Londynu wiadomości nie zapowiadały jednak spełnienia nadziei pokładanych w brytyjskim pośredniku. Równolegle z prezydium KR w

⁷⁴ por. Ch. Fraser, *Der Austiritt*, s.182 i n. Obszernie o swym udziale w pracach KR pisze A. Eden, *Pamiętniki*, Warszawa 1970, t. I, s.38 i n. zasadniczo odmienna wykładnia w książce W.

Genewie obradował gabinet brytyjski zwołany specjalnie w związku z krytyczną sytuacją w dziedzinie rozbrojenia. W opublikowanym tego samego dnia oficjalnym komunikacie gabinet opowiedział się za okresem próbnym niezbędnym dla przywrócenia zaufania między Niemcami a niektórymi ich sąsiadami. Uznano też za niemożliwe natychmiastowe rozbrojenie wobec niepewnej sytuacji międzynarodowej. Opowiadając się za kontynuowaniem prac KR podkreślono, że "jedyną rzeczą na którą Wielka Brytania nie zgodzi się jest przekształcenie projektu rozbrojenia w konwencję o zbrojeniu"⁷⁵.

Ion Simon przybył zatem do Genewy /11.X/ z wyraźnym programem wytycznym przez gabinet. Szedł on w podstawowych sprawach w sukurs polityce francuskiej. Paul-Boncour przyjechawszy 12.X. rano do Paryża zyskał jednomyślne poparcie Rady Ministrów co do jego negatywnego stanowiska na żądania Niemiec w sprawie broni defensywnej. Tego samego dnia został wezwany do Berlina Nadolny - przewodniczący delegacji niemieckiej na KR. W Vossische Ztg mógł przeczytać: "Berlińskie koła polityczne oczekują - w razie potwierdzenia wiadomości o sprzeciwie mocarstw na żądania niemieckie - wybuchu najcięższego kryzysu KR". Agencja Wolffa w godzinach wieczornych 12.X. ogłosiła komunikat z Genewy, w którym eksponowała brak zgodności między głównymi mocarstwami na negatywny stosunek Niemiec wobec propozycji brytyjskich. Przypominano zarazem, że "delegacja niemiecka trwa na stanowisku, że podpisane konwencji lub w ogóle przyjęcie przedstawionych projektów nie wchodzi w rachubę o ile nie będą one zawierały od początku swej ważności praktycznego urzeczywistnienia żądań niemieckich w sprawie broni defensywnej".

Spełnienie tych żądań mimo usilnych zabiegów delegacji włoskiej i wstrzeźliwie neutralnej postawy Stanów Zjednoczonych - było w ówczesnych warunkach niemożliwe. Wynikało to nie tylko z głęboko zakorzenionych obaw

Truchanowskiego, Anthony Eden, Warszawa 1959.

⁷⁵ The Times 10.X.1933; Szerzej M. Cowling, The Impact of Hitler. British Polies and British Policy 1933-1940, Chicago and London 1977, s.65 i n.; PAT z Londynu 9.X.1933 donosił: "dziś uchodzi w Anglii za rzecz niemal powszechnie wiadomą, że Niemcy pragną się zbroić i na żadną konwencję rozbrojeniową się nie zgodzą, i że wszelkie propozycje z ich strony mają jedynie na celu wygranę na czasie".

Francji, czy też Wielkiej Brytanii widzącej w równouprawnieniu zaczął nowego tak przez nią niepożądanego z racji finansowych wyścigów zbrojeń lecz także wiązało się ze stanowiskiem ogółu delegacji biorących udział w KR. Choć wyeliminowano je z zasadniczego, prezentowanego tu nurtu negocjacji, to jednak przy każdej sposobności państwa średnie i mniejsze podkreślały, że nie zaakceptują żadnych ustaleń powziętych w przedmiocie rozbrojenia bez ich udziału. Podobne stanowisko zajmował uczestniczący w pracach KR i wyraźnie aktywizujący się na forum międzynarodowym Związek Radziecki.

Brak widoków na sukces w głównej kwestii "broni defensywnej" zbiegł się wyraźnie niepomysłnym dla Rzeszy przebiegiem dyskusji na forum 14 Zgromadzenia. Mająca rozliczne motywy niechęć uzewnętrzniła się w czasie mowy kanclerza Dollfussa wygłoszonej 27 września, którą post factum uznano za jedno z najważniejszych przemówień Zgromadzenia. Ta wysoka ocena związana była głównie z ostatnim krótkim zresztą fragmentem jego przemówienia kiedy podkreślał, że po latach trudnej walki o swoją egzystencję. „Austria potwierdza dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek swą wolność i niepodległość; potwierdza moc istniejących traktatów przede wszystkim przez wolną wolę swej ludności. Nasza historia, nasza sytuacja geograficzna i nasza stara kultura potwierdzają prawo i nakładają na nasz mały kraj niemiecki obowiązek być i pozostać pożytecznym członkiem wspólnoty narodów”⁷⁶. Aplauz Zgromadzenia po tych zdaniach był oceniany jako wyraz sprzeciwu ogółu delegatów na anchlussowe projekty Rzeszy. Życzliwość dla Austrii, a szczególnie jej pierwszego delegata wzrosła kiedy w tydzień później dotarła do Genewy wiadomość o próbie zamachu dokonanej 3 października w gmachu wiedeńskiego parlamentu. Szczególną wymowę miała informacja, że zamachowiec, który ranił Dollfussa trzy miesiące wcześniej został wydany z wojska za agitację narodowo-socjalistyczną. Zestawienie antyanschlussowej deklaracji Dollfussa z osobą zamachowca miało jednoznaczną wymowę. Podjęte w Berlinie

⁷⁶ SdN, J.O. Suppl. Special Nr 115, s. 40/41.

próby przypisania zamachu "zbrodniczym elementom anarchistowskim" nie znalazły - jak sądzę – wielu zwolenników⁷⁷.

Równie niekorzystny obrót dla Niemiec przybrała dyskusja nad kwestiami mniejszościowymi. Przedsmak jej dały obrady 73 Sesji Rady Ligi /22.V. - 6.VI.1933/, gdzie sporo uwagi poświęcono petycji Franza Bernheima z niemieckiej części Górnego Śląska wskazującej na naruszenie przez ustawodawstwo Rzeszy zobowiązań międzynarodowych przyjętych w Konwencji Genewskiej z 15 maja 1922 r. Bernheim powołał się na szereg ustaw i rozporządzeń, które wydane w Rzeszy odnośnie uprawnień ludności aryjskiej obejmowały swym zasięgiem także niemiecki Górny Śląsk. Prosił Radę "... o powzięcie takich środków i o wydanie takich instrukcji, które wydawałyby się wskazane aby ustawy, rozporządzenia i zarządzenia administracyjne, które są sprzeczne z podstawowymi prawami przytoczonymi wyżej były ogłoszone za nieobowiązujące, niebyłe dla Górnego Śląska⁷⁸.

Mimo zabiegów delegacji Niemiec, której przewodził von Keller petycja Bernheima została włączona do porządku obrad 73 Sesji Rady. Dyskutowano nad nią na posiedzeniach 26, 27 i 30 maja. Zasadniczo odmienne podejście do sprawy prezentowane przez von Kellera i sprawozdawcę Rady do spraw mniejszościowych, Irlandczyka Sean Lestera spowodowało odroczenie posiedzenia Rady do 6 czerwca. W okresie tym poszukiwano kompromisowej formuły zaciągając opinii komisji prawników. Szła ona w kierunku przyznającym rację petycjonariuszowi. Znalazło to wyraz w raporcie przyjętym przez Radę, w którym przypomniano między innymi deklarację złożoną przez von Kellera 26 maja "że, ustawodawstwo wewnętrzne nie może w żadnym wypadku ograniczać wykonania zobowiązań międzynarodowych. Należy podkreślić, że oświadczenie to miało w zamiarze Niemców zamknąć sprawę petycji Bernheima. Rada jednakże wypowiedzianą opinie uznała za niewystarczającą i zadecydowała szczegółowe zbadanie sprawy⁷⁹. Po obszernej dyskusji, w której wypowiadali się wszyscy europejscy członkowie Rady, a delegat Czechosłowacji

⁷⁷ 76. W oficjalnym komunikacie ogłoszonym już 3 października w Berlinie napisano: "Zamach austriacki świadczy, że rozstrój wewnętrzny Austrii postąpił już daleko i że zbrodnicze elementy marksistowskie uznały obecny moment za odpowiedni do działania".

⁷⁸ tekst petycji: SdN, J.O. A.XIV, Nr 7 /1933/, s. 930 i n.

wyraził nadzieję, że casus Bernheima będzie lekcją na przyszłość - Rada przyjęła raport Lestera. Delegacje Niemiec i Włoch wstrzymały się od głosu.

Do powyższego raportu oświadczeń von Kellera nawiązywano przed rozpoczęciem 75 Sesji Rady /22-29.IX,1933/ i XIV Zgromadzenia, Artykuły naszego specjalnego korespondenta z Berlina - pisał The Manchester Guardian /20,IX./ najlepiej pokazują w jaki sposób Niemcy dotrzymały swych zobowiązań. Cały świat ma moralne prawo krytykowania Niemców za traktowanie Żydów.

Zasadniczo odmienny pogląd prezentowano w Niemczech, Dochodzące z Genewy informacje o przygotowaniach do rozciągnięcia na wszystkie państwa traktatowej ochrony mniejszości /problem wcale nie nowy!/ interpretowano jako próbę nadania "rozprawom nad kwestią żydowską w Niemczech" charakteru międzynarodowego. Podkreślano zarazem, że Liga Narodów nie jest w stanie wymusić na Rzeszy przyjęcia traktatu o ochronie mniejszości, gdyż dotychczasowe traktowanie nadzwyczaj nielicznych mniejszości w Niemczech nie uzasadnia takiego kroku⁸⁰.

Uwzględniając zrozumiałą niechęć Rzeszy do dyskusji nad sprawami mniejszościowymi w Genewie sporym zaskoczeniem był formalny wniosek delegacji niemieckiej przedstawiony już pierwszego dnia obrad, by problemy dotyczące ochrony mniejszości ujęte w rocznym sprawozdaniu Sekretarza Generalnego zostały odesłane do 6 Komisji Zgromadzenia⁸¹. Nie uchroniło to jednak delegacji niemieckiej przed niezyczliwymi jej głosami w czasie debaty generalnej. Zainicjował ją szwedzki minister spraw zagranicznych R.J. Sandler mówiąc 29 września o palącym problemie mniejszościowym "... którego jednym ze specjalnych aspektów jest położenie mniejszości żydowskiej. Byłoby bardzo wskazane aby zastanowić się nad możliwością zasadniczego przedyskutowania tego zagadnienia w kompetentnej komisji /.../ Mój rząd byłby rad jeżeli przedyskutuje się sprawę możliwości bardziej

⁷⁹ tamże s. 844 i n.

⁸⁰ pisał tak np. Börsen Zeitung 13.IX.1933; podobnie Germania 14.IX.1933 w korespondencji z Genewy. Z obszernej literatury por. H. Genschel, Die Verdrängung der Juden aus der Wirtschaft im Dritten Reich, Göttingen 1966; K. Pätzold, Faschismus. Raasenwahn. Judenverfolgung, Berlin 1975.

⁸¹ SdN, I.O. Suppl. Special, Nr 115, s. 35.

ogólnego zastosowania zasad zawartych w traktatach specjalnych jako środek utrwalenia zasady równości także i pod tym względem"⁸².

Przemówienie Sandlera - poświęcone w znacznej mierze uniwersalnym zadaniom Ligi, która nie może włączyć się do walk idei, systemów i partii - spotkało się z manifestacyjnym przyjęciem ogółu delegatów i licznie zgromadzonej publiczności. Podobne przyjęcie miało wystąpienie ministra spraw zagranicznych Holandii Jonkheera de Graeffa, który tegoż 29 września zgłosił formalny wniosek w sprawie pomocy dla stale rosnącej liczby uchodźców z Niemiec. Zastrzegął się przed nadawaniem tej inicjatywie intencji mieszania się w wewnętrzne sprawy niemieckie; nie chciał też omawiać przyczyn, które skłaniały niektórych ludzi do opuszczania ich ojczyzny; chodziło mu jedynie o postawienie problemu w płaszczyźnie humanitarnej a przede wszystkim technicznego zabezpieczenia odpowiedniej pomocy ze strony Ligi Narodów, która wielokrotnie już zajmowała się sprawami podobnej natury⁸³.

Trzecią płaszczyzną w ramach problematyki mniejszościowej żywo interesującą ogół członków Zgromadzenia był postulat generalizacji zobowiązań o ochronie mniejszości. Przedłożył go 30 września delegat Haiti, a zarazem stały sekretarz generalny Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej A.F. Frangulis. W przedłożonym Zgromadzeniu projekcie rezolucji stwierdzono, że generalizacja ochrony praw człowieka i obywatela przeprowadzona w traktatach mniejszościowych zawartych w 1919 i 1920 r. odpowiada poczuciu prawnemu współczesnego świata. Dlatego też problem generalizacji winien być ujęty w taki sposób, aby zapewnić każdemu mieszkańcowi pełną ochronę jego życia i wolności i zagwarantować równość wszystkich obywateli wobec prawa bez różnicy rasy, języka i religii. W

⁸² tamże, s. 44.

⁸³ tamże, s. 48. Holenderski minister nawiązał do działalności Haute Commissaire de la SdN pour les Réfugiés, którym od 1921 r. był Norweg dr Fridtjof Nansen - znany badacz arktyczny, laureat pokojowej Nagrody Nobla w 1922 r. Po jego śmierci znacznie rozszerzoną już działalnością Ligi na rzecz uchodźców prowadził Office International Nansen pour la réfugiés russes, arméniens, assyriens, assyrochaldéens et turcs. Do dziś funkcjonuje nazwa nansenowskiego paszportu-dokumentu tożsamości o ważności międzynarodowej, który od 1922 r. wystawiała Liga bezpieczeństwa.

projekcie wyrażono życzenie, by została zawarta odpowiednia konwencja międzynarodowa pod auspicjami Ligi Narodów⁸⁴.

Problemy powyższe sformułowane w czasie debaty generalnej Zgromadzenia zostały poddane merytorycznej dyskusji w komisjach. Wniosek Holandii rozpatrywano w 2 komisjach. Delegacja niemiecka /Karol Ritter/ zgłosiła kategoryczne veto przeciw niemieckiemu udziałowi Ligi Narodów w akcji na rzecz uchodźców niemieckich. Wbrew jego stanowisku wyłoniono podkomitet mający określić zasady funkcjonowania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów d/s uchodźców żydowskich. Prace pod-komiteu oraz 2 komisji doprowadziły do uzgodnienia wniosku kompromisowego przewidującego stworzenie dla celów pomocy uchodźcom organu niezależnego w swoim funkcjonowaniu od Ligi. Wysoki Komisarz choć mianowany przez Radę nie był przez nią odpowiedzialny. Nie składał nawet jej sprawozdania bez specjalnie powołanej Conseil d'Administration, która została wprowadzie także powołana przez Radę Ligi, ale na tym jej kompetencje względem Conseil d'Administration wyczerpywały się⁸⁵. Wydatki związane z akcją

⁸⁴ tamże, s. 51. W tym stanie rzeczy nie można zgodzić się z opinią Ambasadora Edwarda Raczyńskiego przedstawioną w liście do W. Michowicza z 6 grudnia 1960 r., że "... na XIV Zgromadzeniu Ligi Narodów miała miejsce na skutek mej inicjatywy debata na temat generalizacji" - por. W. Michowicz, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w lidze Narodów w roku 1934*, Łódź 1963, s. 181. Raczyński w debacie generalnej w ogóle nie uczestniczył, gdzie problem został postawiony zarówno przez Sandlera /choć słowa "generalizacja" nie użył/ jak i *expresis verbis* Frangulis'a, który projekt generalizacji zamierzał przedstawić już w czasie XIII Zgromadzenia, jako część szerszej konwencji Ligi na temat praw człowieka i obywatela. Nadto jeszcze zanim Raczyński zabrał głos w 6 komisji na temat generalizacji wypowiadał się von Keller i Sandler /por. SdN, J.O. Suppl. Special Nr 120, s. 24 i 29/.

Wielce złożony problem generalizacji słusznie traktowany przez Michowicza jako otwarcie tematu wymówienia przez Polskę zobowiązań mniejszościowych zostało w jego pracy ukazane bez należycie szerokiego kontekstu międzynarodowego, głównie współdziałania na forum Ligi Narodów państw obarczonych tzw. Małym Traktatem Wersalskim. Polska jako państwo wśród nich największe i najludniejsze spełniała rolę lidera. Nie znaczy to bynajmniej, by np. Benesz czy Politis przejawiali mniejszy zapał do przeciwdziałania jednokierunkowym próbom nowelizacji procedury mniejszościowej w Lidze /problem szczególnie często podnoszony po 1926 r./, czy też mniej kategorycznie optowali za generalizacją chociażby na XIV Zgromadzeniu. Czy Czechosłowacji i Grecji także przeświecały cele polityki mocarstwowej - jakie Michowicz jednoznacznie formułuje pod adresem Polski? /tamże, s. 7. 21 itd./.

⁸⁵ SdN, J.O. Suppl. Special, Nr 117, s. 22 i n. Do Conseil d'Administration desygnowały swych przedstawicieli: Holandia, Francja, Polska, Czechosłowacja, Belgia, Szwajcaria, Dania, Włochy, W. Brytania, Szwecja, Hiszpania, Stany Zjednoczone, Argentyna, Brazylia i Urugwaj. Australia odmówiła udziału w pracach Conseil w obawie znacznego napływu emigrantów żydowskich. Wysokim Komisarzem decyzją Rady Ligi został James MacDonald – znany publicysta prezes

pomocy miały pochodzić wyłącznie od osób i instytucji prywatnych. Mimo znacznych następstw na rzecz postulatów Rzeszy delegat niemiecki w 2 komisji jak również na forum Zgromadzenia wstrzymał się od głosu.

Ustanowienie Wysokiego Komisarza do "obsługi" wychodźstwa z Niemiec było jedynym efektywnym skutkiem debaty mniejszościowej na forum Ligi. Pozostałe tematy choć szczegółowo rozpatrywane w 6 komisji Zgromadzenia nie przywiodły do konkluzji wobec stanowczego sprzeciwu delegacji Rzeszy. Von Keller 3 października inaugurując debatę mniejszościową w 6 Komisji, w bardzo zawiłym wywodzie starał się uzasadnić, że tzw. problem żydowski ma wyłącznie charakter rasowy, a nie narodowościowy. Dlatego też nie ma on nic wspólnego z ochroną mniejszości narodowych i nie powinien zajmować Ligi Narodów. Pewnym zaskoczeniem było poparcie dla generalizacji zobowiązań mniejszościowych, choć asekuracyjnie postulowano ulepszenie procedury. Żaden jednak z czołowych zwolenników generalizacji /Benesz, Politis, Raczyński, Frangulis/ w trakcie dyskusji nie odwoływał się do deklaracji Kellera. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że wielkie mocarstwa nie dopuszczą do generalizacji niezależnie od racji prawno-moralnych świetnie zreferowanych np. przez delegata Haiti na 6 Komisji. Taktyczna zgoda Rzeszy była próbą pozyskania sympatii mniejszych państw, szczególnie sojuszników Francji związanych z traktatem mniejszościowym w sytuacji, gdy Paryż od lat problem generalizacji uważał za przedwczesny. O ile w sprawie generalizacji istotnie rozchodziły się drogi Francji i jej sojuszników o tyle panowała pełna zbieżność co do oceny sytuacji ludności żydowskiej w Niemczech. I ten walor mało rozpowszechnianej przez prasę dyskusji mniejszościowej w ramach 6 Komisji należy szczególnie silnie uwypuklić. Polityka hitlerowskiej Rzeszy wobec ludności żydowskiej, a także w ogóle wobec ludności innych narodowości zamieszkujących Niemcy wywoływała zdecydowaną publiczną krytykę. Obrona niemieckiej "racji stanu" podejmowana przez Kellera w 6 Komisji wywoływała - wobec wymowy

amerykańskiego Foreign Policy Association (por. SdN, J.O. 1933, s. 1617). Pierwszą sesję Rady zaplanowano na 5 grudnia. Na pokrycie pierwszych wydatków przewidziano sumę 25 tys. franków.

powszechnie znanych - faktów śmiech obradujących. On sam zresztą jako przeciwnik prześladowania Żydów był w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

Po trzech dniach dyskusji, 6 października wyłoniono 12 osobowy podkomitet, do którego złożono projekty rezolucji przedłożone Komisji. Opracowanie tekstu kompromisowego nastroczało duże trudności. W końcu na wniosek bardzo aktywnego w komisji delegata Francji, senatora Henry Berenger'a zdołano uzgodnić tekst, który de facto jedynie potwierdzał zasady obowiązujące już od 1922 r. Mimo, że oczyszczono go z wszelkich zwrotów wymienionych przeciwko Rzeszy, von Keller zarówno w Komisji jak i na forum Zgromadzenia /11 października/ głosował przeciwko części II rezolucji w której Assemblée postulowało wprowadzenie swego zalecenia /odnośnie opieki nad mniejszościami przez państwa nie związane specjalnymi zobowiązaniami/ z 21 września 1922 r. bez różnicy z tytułu rasy, języka czy religii⁸⁶.

Nader ograniczony bilans XIV Zgromadzenia, trwającego zresztą tylko 16 dni szczególnie zawiódł dyplomację Rzeszy. Nie zdołali oni osiągnąć żadnego liczącego się sukcesu, będąc zarazem obiektem niechęci /co szczególnie wyraźnie konstatował Goebbels/, a nawet ostrych - jak na zwyczaje genewskie - ataków. Formułowane szczególnie w prasie przez wiele lat pytanie o sens udziału Niemiec nabierało w konfrontacji z obradami XIV Zgromadzenia i prezydium KR nowego kontekstu.

Wersja skrócona

_Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, "Przegląd Zachodni", 1983, nr 2, s. 67-92

⁸⁶ SdN, J.O. Suppl. Special, Nr 117, s. 51